

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”

EDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji

Adresse de la Rédaction

et de l'Administration

47, rue de l'Université,

PARIS VII^e

Tel.: LITtré 44-99

C.C.P. La Presse Polonaise

Paris N^o 6640-32

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK III. — Nr. 1 (76)

Paryż, SOBOTA 7 STYCZNIA 1950

CENA 15 fr. PRIX

Rada Polityczna

Już w świątecznym numerze poprzedniemu krótkie sprawozdanie z przebiegu inauguracyjnego posiedzenia Rady Politycznej. Sprawozdanie to pragniemy uzupełnić następującymi danymi:

Liczba członków Rady wynosi 34 osoby. Oprócz wymienionych poprzednio osób na listę wpisać należy wybranych w czasie posiedzenia, o czym donosiliśmy, pp. Bańskiego i Korbońskiego. Lista zastępców przedstawia się jak poniżej:

- 1) Inż. Karol Bortkiewicz, (P.P.S.);
- 2) Marian Dobosz, tokarz (P.P.S.);
- 3) Józef Garliński, ubezpieczeniowiec (N. i D.);
- 4) Wincenty Jaśkiewicz, górnik (P.P.S.);
- 5) Ludwik Krajewski, prawnik (S.N.);
- 6) Lucjan Krawiec, historyk "P.P.S.);
- 7) Edward Łabędź, mechanik (P.P.S.);
- 8) Witold Łęgowski, ekonomista (S.N.);
- 9) Tadeusz Nowakowski, literat (N. i D.);
- 10) Jerzy Prądyński, dziennikarz (N. i D.);
- 11) Alfons Sergot, adwokat (S.N.);
- 12) Aleksander Sierz, urzędnik (S.N.);
- 13) Wiktor Trościanko, literat (S.N.);
- 14) Wiktor Weintraub, literat (N. i D.);

Na czele Wydziału Wykonawczego staną p. Jerzy Zdziechowski. Jego zastępcą jest p. Stefan Korboński. Komisją spraw zagranicznych w Wydziale kieruje p. Adam Ciołkosz, jego zastępcą jest p. Zbigniew Stypułowicz. Komisją Spraw Krajowych kieruje p. Edward Sojka, jego zastępcą jest p. Franciszek Biały. Kierownictwo Komisji Propagandowej objął p. Rowmund Piłsudski.

Obszerne fragmenty wszystkich przemówień wygłoszonych na posiedzeniu podajemy na str. 3-ej.

11-ta rocznica śmierci Romana Dmowskiego

Dorocznym zwyczajem, dnia 2 stycznia, w rocznicę śmierci Romana Dmowskiego, Stronnictwo Narodowe zorganizowało w Paryżu uroczystości, poświęcone pamięci Wielkiego Polityka i Wychowawcy Narodu.

Rano w kościele polskim odprawiona została msza św., po której ks. dziekan Gałęzowski wygłosił krótkie przemówienie oraz odśpiewał modły za łobne nad symbolicznym katafalkiem.

W nabożeństwie wzięło udział liczne grono Polaków z Ambasadorem Kajetanem Morawskim, min. Rusinkiem, prof. L. Zaleskim i wiceprez. ZPUW, W. Olszewskim na czele.

Tegoż dnia w godzinach wieczornych, w sali bibliotecznej domu SPK odbyła się uroczysta akademii. Zagaj ją mec. B. Gałęziewicz krótkim przemówieniem, w którym na tle historii Obozu Narodowego w Polsce wykazał wielkość i bezinteresowność ideologii jego Wodza, Romana Dmowskiego. Na stopnie zabrał głos red. W. Olszewski. W obszernym, rzeczowym referacie, mowa, operując licznymi cytacjami z dzieł Dmowskiego, dał jasny i syntetyczny obraz jego politycznej pracy zarówno na gruncie polskim jak międzynarodowym, zmierzającej do zjednoczenia Polski i odbudowania niepodległego państwa. Mówca podkreślał szczególnie logikę i niezłomną konsekwencję polityki Dmowskiego. Zwrócił również uwagę na fakt istotnie uderzający w całej działalności wielkiego męża stanu, t. j. na to, że nie ubiegał się On nigdy o popularność i nigdy nie wahał się tej popularności poświęcać, gdy wymagały tego wyższe cele, o które walczył.

Część artystyczną wieczoru wypełniły deklamacje i muzyka. Recytację wiersza J. Piętkiewicza „Roman Dmowski” wykonała p. J. Nomarska. P. Maria Donat odegrała Etiudę rewolucyjną, polonez As-dur oraz Marsz Żalobny Chopina. P. Kulawik odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie p. M. Donat — Romans i Legendę Wienawskiego.

Podniesienie należy zwłaszcza liczny udział młodzieży w uroczystościach.

Ś. p. Jan MATYASIK

Emigrację polską i nasze pismo dotknął ciężki cios. W Wigilię Bożego Narodzenia zmarł nagle w Paryżu ś. p. Redaktor Jan Matyasik, wybitny publicysta narodowy i katolicki i wierny obrońca sprawy polskiej. Odszedł od nas niespodziewanie, gdyż do ostatnich chwil życia pracował na powierzony Mu placówce bez wytchnienia i w walce ideowej, którą dziś toczy z wrogimi nam siłami destrukcyjnymi i materialistycznymi, kroczył w pierwszych szeregach.

Ś. p. Jan Matyasik był czołowym nieprzejętym. Charakter kryształowy, wielkie serce i rzadko spotykana dobroć, przy jednoczesnym nie dbaniu zupełnym o swoją osobę, czyniły zeń postać powszechnie lubianą i cenioną za wielkie walory moralne. Stałe ruchliwy, stale widujący masę ludzi, reagował żywo na wszelkie objawy życia, gdziekolwiek Go los rzucił do pracy dziennikarskiej. Sumienny w pojmowaniu swych obowiązków, irytował się z wielką pasją, gdy się spotykał z dyletancem. Wierny przez całe życie idealom, które ukochał i którym służył, nigdy nie odszedł od środowiska narodowego i katolickiego. Obcy mu był wszelki oportunizm, tak w życiu prywatnym jak i publicznym. Jego umiowanie prawdy, Jego pasja dla sprawiedliwości i słuszności były czymś prawie zupełnie niespotykanym w dzisiejszej epoce zakłamania i krękatwa.

Samotny, stale w wielkiej biedzie, w Kraju czy na emigracji, zaniedbany, a mimo to miły i czarujący, był ś. p. Jan Matyasik niestłuchany wrażliwy na ludzką biedę. Tylko najbliżsi wiedzieli, że ze swych skromnych groszy pomagał innym, których uważał za będących w jeszcze gorszym niż On położeniu. Pomóc bliźniemu, a samemu nie zjesz obiadu, było to na porządku dziennym u ś. p. Redaktora Jana Matyasika. Pozbawiony zupełnie egoizmu, miał jednocześnie niestłuchanie dobrotliwy, nieraz dziecięcy stosunek do ludzkich słabości i błędów. Wierny w przyjaźni, a przyjaźnił miał sporo, nigdy i w żadnych okolicznościach nie rozluźniał swoich bliskich stosunków łączących Go z osobami różnych kierunków politycznych.

Ś. p. Jan Matyasik był publicystą i dziennikarzem o szerokich horyzontach myślenia. Świetny i utalentowany szermierz pióra, znał doskonale swoje rzemiosło. Posiadając szerokie wykształcenie historyczne i literackie, a jednocześnie wyjątkową pamięć do ludzi, nazwisk i faktów potrafił w swoich artykułach dawać oryginalne i ciekawe syntezę zjawisk współczesnego życia. Uniwersalny w swych zainteresowaniach, jak przystało na rasowego

dziennikarza, umiał w każdej sprawie wielkiej i drobnej, podceniować czy podkreślić istotę zagadnienia zarówno z punktu widzenia politycznego jak i propagandowego. Z artykułów Jego był płomień, który zmuszał do czytania, do myślenia, łechnął żywiołowość, świeżość i pełnię aktualności. Jako redaktor, lub kierownik szeregu pism, czy to przed wojną w „Głosie Narodu”, w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, w „Kurierze Lwowskim”, w „Słowie Narodowym”, czy też ostatnio w „Placówce” był ś. p. Jan Matyasik kochany przez swych czytelników, a ceniony i poważany przez przeciwników.



Jan MATYASIK

Publicysta i dziennikarz narodowy, był ś. p. Jan Matyasik związany całą swą duszą z polskim ruchem narodowym. W ostatnim dwudziestolecu swego życia związał się ze Stronnictwem Narodowym szczególnie mocnymi węzłami, oddając mu swą pracę i siły. Był jego wiernym i oddanym członkiem, w każdej sytuacji w najcięższych warunkach. Mając nawet możliwość lepszego urzędowania sobie życia i wybór w pracy dziennikarskiej, bez wahania, po ciężkich przejsiach w niemieckich więzieniach, zdecydował się przybyć do ukochanego przez siebie Paryża, aby tu razem z nami znieść wygnanie czy niedolę. Cieszył się, że mógł tu pracować z nami na obcej, chociaż gościnnej ziemi francuskiej, nigdy nie tracił wiary, że wróci do wolnej Polski.

Gończy Polak, patriotą i katolikiem, miał ś. p. Jan Matyasik gruntowną znajomość spraw polskich i wewnętrznych stosunków naszego kraju. Szerokie znajomości w polskim świecie politycznym, i to zarówno w starszym pokoleniu, jak i wśród młodych, ułatwiały Mu pracę zawodową. Znał dokładnie prądy ideowe dwu epok, t. j. i pokolenia „urodzonego w niewoli” i młodszy, którą wszędzie go rąco popierał, potrafił iść za usze z rozwojem wydarzeń

politycznych w Polsce i w świecie. W ostatnim okresie swego życia bronił bez wytchnienia naszych praw do wolności, zwalczając to wszytko, co nas w naszym życiu wewnętrznym osłabia, a nade wszystko, obcą i wrogą, a rządzącą dziś w Polsce agenturę komunistyczną. Ubywa nam w Jego osobie wielki bojownik o prawa Narodu Polskiego.

Publicysta nawskroś katolicki, miał ś. p. Jan Matyasik wyjątkową znajomość spraw katolickich. Każde Jego wystąpienie, każdy artykuł czy notatka, były przepojone ideą chrześcijańską. Bronił praw Kościoła katolickiego z całym swoim zapałem i talentem i zwalczał wystąpienia laickie i antykatolickie kilku powierzchownych dziennikarzy i publicystów polskich, wiedząc zawsze w czym w danej sytuacji tkwi polski interes narodowy.

Nie przeczuwając chyba śmierci, w poprzednim numerze „Placówki” tak oto zakończył ś. p. Redaktor Jan Matyasik swój wstępny artykuł „Na potęgę wiekus”:

„...Tę wolę i wiarę wzmacnia nas doroczne święto Narodzenia Pańskiego, niosące tyle drogich wspomnień i budzące tyle ciepłych uczuć w polskim sercu. Czujemy się w tym dniu ściślej związani z wielką i świętą Sprawą, która zaczęła się w Betlejem wśród najgłębszej nocy pogaństwa i materialistycznej potęgi Rzymu. Mała gwiazda zaświeciła wówczas nad ubogą szopą, ale od niej stało się wkrótce jasno na całym globie. Chrystus, który się wtedy urodził, stał się niezawodnym sojusznikiem wszystkich biednych i skrzywdzonych. Wola On do nas i dzisiaj słowami pociechy: „Ufajcie, jam zwyciężył świat!” Niech nam te Boskie słowa towarzyszą na nowe półwiecze! Będzie ono zapewne ciężkie i przynieść może wiele zawodów, ale silni słusnością naszej sprawy, ufni w pomoc niebios i zdecydowani w walce wyrwemy z rąk Losu to, do czego mamy święte prawo i co jest główną racją naszego życia na emigracji: wolność narodu!”

Może nie zdawał sobie sprawy, że w tych słowach ujął testament swój i swoje ostatnie wyznanie wiary. W pogrzebie Jego wzięły udział polski Paryż. Przyjaciele, znajomi, dziennikarze, reprezentanci organizacji społecznych i młodzież zegnali w skupieniu na wieczny odpoczynek ś. p. Jana Matyasika. Wieńce i kwiaty złożone na Jego grobie świadczyły, jak bardzo przez wszystkich był kochany. Polski Paryż zmanifestował w ten sposób swój hołd dla walki o chrześcijańskie i narodowe ideale w życiu jednostki i publicznym. Walka o nie spada na barki następców.

Józef BARANIECKI.

A oto treść sprostowania prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego: „Szanowny Panie Redaktorze! W numerze z dnia 20 grudnia, w sprawozdaniu z posiedzenia tzw. Rady Narodowej znalazła się wiadomość o wyborze Tomasza Arciszewskiego do Główniej Komisji Skarbu Narodowego. Stwierdzam, że nikt się do mnie w tej sprawie nie zwracał i że nazwisko moje zostało zamieszane bez mojej zgody i upoważnienia. W obecnych warunkach żadnego mandatu do Komisji Skarbu Narodowego powołanej przez tzw. Radę Narodową nie mam zamiaru przyjmować. Proszę przyjąć wyrazy poważania Tomasz Arciszewski Prezes Centr. Kom. Zagr. PPS.

W związku ze sprawozdaniem z posiedzenia Rady Narodowej (Dz. Polski z dn. 20 ub. m.) w którym wymieniono moje nazwisko przesyłam odpis mego listu do p. Tytusza Filipowicza: „Szanowny Panie Ambasadorze, Ze zdziwieniem równocześnie nie miał z pismem Pańskim znalazłem w „Dzienniku Polskim” wiadomość o powołaniu mnie w skład Główniej Komisji Skarbu Narodowego. Stwierdzam, że ani nie byłem pytany o zgodę przed wyborem, ani nie wyraziłem jej przed ogłoszeniem nazwiska mego w prasie. Doceniając potrzebę „zapewnienia władzom Rzeczypospolitej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej akcji”, uważam, że do konania to być może z powodzeniem jedynie w razie przywrócenia ustalonego od roku 1939 porządku prawnopolitycznego. Tylko tą drogą pozyskać będzie można zaufanie społeczeństwa w stosunku do instytucji Skarbu Narodowego. Wobec powyższego nie mogę — w obecnych warunkach — wejść w skład Komisji Skarbu Narodowego. Łączę wyrazy szacunku i poważania. T. Bielecki. Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego

Kronika francuska

Budżet uchwalony
Ostatnie dni ubiegłego roku i dwa pierwsze nowego wypelnione były w parlamencie walką o budżet. Walka toczyła się głównie między rządem a Komisją Skarbową, w której większość posiadały czynniki przeciwne gospodarstwu i finansowej polityce rządu, a więc część radykalów, niezależnych i komunistów. Raz, przy okazji dyskusji nad wydatkami a pięciokrotnie w ciągu narad nad dochodami, rząd musiał stawiać kwestię zaufania, by w ten sposób uzyskać rozstrzygnięcie przez Zgromadzenie swego konfliktu z Komisją Skarbową, która sprzeciwiała się głównie proponowanym przez rząd podwyżkom podatków, a domagała się oszczędności. Za każdym razem rząd uzyskiwał zaufanie większością kilkuset głosów.

W rezultacie 2 stycznia całość budżetu uchwalona została przez Zgromadzenie Narodowe, co pozwala odtąd się bez uchwalań miesięcznych przewidywać. Budżet na rok 1950 przewidyuje wydatki w łącznej sumie 2,245 miliardów franków, z czego 1,098 miliardów na wydatki cywilne, 420 miliardów na wydatki wojskowe, 329 miliardów na odszkodowania wojenne i 398 miliardów na inwestycje.

Po stronie przychodów figurują: Do tychczasowe podatki — 1,619 miliardów, Plan Marshalla — 465 miliardów i różne nowe podatki — 141 miliardów (w czym 52 miliardy od zysków spółek akcyjnych a 45 miliardów z podatku od produkcji), czyli razem 2,225 miliardów franków. Pozostaje więc niedobór budżetowy 20 miliardów franków, który ma być pokryty z oszczędności zrealizowanych w ciągu roku.

W sprawie Skarbu Narodowego

Pp. Arciszewski i Bielecki nie weszli w skład Komisji
Przedwznesiony i nieprzemysłany projekt utworzenia Skarbu Narodowego, uchwalony przez londyńską Radę Narodową spotkał się z naszą oceną w jednym z poprzednich numerów „Placówki”.

Ponieważ utworzona została Komisja Skarbu Narodowego, do której, wedle fałszywej informacji postanej prasie, wejść mieli przywódcy PPS i Stronnictwa Narodowego pp. Arciszewski i Bielecki postali sprostowanie do „Dziennika Polskiego”.

Sprostowanie prezesa Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS brzmi następująco:

„Szanowny Panie Redaktorze! W numerze z dnia 20 grudnia, w sprawozdaniu z posiedzenia tzw. Rady Narodowej znalazła się wiadomość o wyborze Tomasza Arciszewskiego do Główniej Komisji Skarbu Narodowego. Stwierdzam, że nikt się do mnie w tej sprawie nie zwracał i że nazwisko moje zostało zamieszane bez mojej zgody i upoważnienia.

W obecnych warunkach żadnego mandatu do Komisji Skarbu Narodowego powołanej przez tzw. Radę Narodową nie mam zamiaru przyjmować. Proszę przyjąć wyrazy poważania Tomasz Arciszewski Prezes Centr. Kom. Zagr. PPS.

A oto treść sprostowania prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego: „Szanowny Panie Redaktorze!

W związku ze sprawozdaniem z posiedzenia Rady Narodowej (Dz. Polski z dn. 20 ub. m.) w którym wymieniono moje nazwisko przesyłam odpis mego listu do p. Tytusza Filipowicza:

„Szanowny Panie Ambasadorze, Ze zdziwieniem równocześnie nie miał z pismem Pańskim znalazłem w „Dzienniku Polskim” wiadomość o powołaniu mnie w skład Główniej Komisji Skarbu Narodowego. Stwierdzam, że ani nie byłem pytany o zgodę przed wyborem, ani nie wyraziłem jej przed ogłoszeniem nazwiska mego w prasie. Doceniając potrzebę „zapewnienia władzom Rzeczypospolitej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej akcji”, uważam, że do konania to być może z powodzeniem jedynie w razie przywrócenia ustalonego od roku 1939 porządku prawnopolitycznego. Tylko tą drogą pozyskać będzie można zaufanie społeczeństwa w stosunku do instytucji Skarbu Narodowego. Wobec powyższego nie mogę — w obecnych warunkach — wejść w skład Komisji Skarbu Narodowego. Łączę wyrazy szacunku i poważania. T. Bielecki. Prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Komunistyczna groźba na Dalekim Wschodzie

«Figaro» z 3 stycznia odwarza stronę tytułową swojego numeru z przed pół wieku. Wśród różnych aktualności, którymi pasjonowali się nasi ojcowie, czy dziadkowie, uwagę dzisiejszego czytelnika przy cięga karykatura Caran d'Ache'a, przedstawiająca Li-Hung-Czanga, który, «jak donoszą dobrze poinformowane źródła, pośpieszonym marszem zdążył do Pekinu». Lektyka, niosąca chińskiego męża stanu zatrzymała się u przeprawy przez rzekę, a niosący ją kulisi usiedli i zapalili fajki, czekając na niewidocznego przewoźnika.

Rysunek oddaje wiernie nastrojowej epoki, która z tego samego Li-Hung-Czanga robiła bohatera modnej wówczas operetki czy rewii. «Chińczyk... warkocz ma, a że nie kiep, zaś się ciągnąć da». Rozbawiona, beztrocka Europa nie widziła istniejących już wtedy problemów — obojętne czy chodzi o ruch milionowych mas azjatyckich, czy o rozwój komunizmu, czy też o ekspansję młodego organizmu amerykańskiego — które pół wieku później miały zastrzyczyć się, wyobryzmić i zaciążyć decydująco nad jej własnymi losami.

Dziś nikomu nie przyjdzie do głowy zabawa, polegająca na ciągnięciu za warkocz Chińczyka, a Mao Tse Tung nie traci czasu, by, jak jego poprzednik z przed 50 lat, «w podróży zwiedzić cały świat», tylko samolotem gna prosto do Moskwy. Nie wiemy jeszcze, o co właściwie chodzi w rozmowach na Kremlu, jak długo potrwać i czym się zakończy, nie wiemy, czy Mao Tse Tung przejechał targować się o zwrot Chinom Dai'enu, czy też tylko o pożyczkę sowiecką — wydaje się natomiast prawdopodobne, że uzyska od Stalina więcej, niż jacykolwiek inni satelici. Za cenę lojalnej współpracy z Kremlem otrzymał Pekin, gdzie mieści się ma siedziba azjatyckiego Kominformu, rolę główną i koordynującą w akcji wszystkich wschodnio-azjatyckich ruchów komunistycznych.

Upadek ostatniej stolicy Chin narodowych na kontynencie, Czeng Tu, i zredukowanie oporu Chin niepodległych do górzystego bastionu Tybetu i do dwu wysp, Formozy i Hai Nan, stawia dyplomację amerykańską wobec trudnego problemu: jak uznać reżim Mao Tse Tung — do czego prą Anglia i niepodległe państwa azjatyckie — a równocześnie utrzymać Formozę jako niezbędne ogniwo w łańcuchu antysowieckich baz, opasujących azjatycki kontynent i ochronić przed komunistycznym zalewem Tybet, Birnę, Indochiny, czyli, krótko mówiąc, całą resztę południowoschodniej Azji. Jest to nie tylko problem stosunku sił, ale i problem dyplomatyczny, tym bardziej zawikłany, że przewodnictwem Rady Bezpieczeństwa przypada w obecnej kadencji delegatowi Chin narodowych, któremu Rosja i państwa satelickie odmawiają prawa reprezentowania swego narodu. Nie można się dziwić, że problem ten był bodaj głównym przedmiotem trosk prez. Trumana i sekretarza stanu Achesona w czasie świątecznych ferii.

Indonezja i Indochiny

Nie tylko Stany Zjednoczone, ale i państwa europejskie, posiadające kolonie w Azji, zrozumiały, że najlepszą tamą przed komunistycznym zalewem na Dalekim Wschodzie są młode, prężne i energiczne ruchy narodowe krajów azjatyckich, do niedawna jeszcze nieraz taktycznie związane z Kremlem, ale obecnie rozumiejące, jakiego typu wolność niesie bolszewizm. Po Indiach i Pakistanie, przyszła kolej na Indonezję i Indochiny.

27 grudnia królowa Juliana podpisała akt niepodległości Stanów Zjednoczonych Indonezji, składających się z 16 państw archipelagu malajskiego i akt unii, łączącej nowy organizm państwowy z Holandią na zasadach podobnych do tych, jakie łączyła W. Brytania z jej dominiami. Następnego dnia prezydent Republiki Indonezjijskiej oraz Stanów Zjednoczonych Indonezji, Soekarno, objął uroczyste władzę w Batawii, której przywrócono dawną nazwę Dżakartę. W ten sposób odzyskały wolność po trzydziestu latach panowania holenderskiego narodu indonezjijskie.

Dwa dni później, 30 grudnia, odbyła się podobna uroczystość w Sajgonie. W wykonaniu układu, za wartego w marcu zeszłego roku

przez prez. Auriola i cesarza Indochin Bao Dai, wysoki komisarz francuski w Sajgonie, Pignon, przekazał władzę rządowi Viet-Namu. Po podpisaniu podobnych układów z państwami Laosu i Kambodży, państwa te z kolei odzyskują niepodległość i łącznie z Viet-Namem utworzą federację indochińską, wchodzącą w skład Unii francuskiej. W odróżnieniu od Indonezji, wojska francuskie pozostaną jednak nadal w Indochinach, ze względu na zagrożenie nowego państwa ze strony komunistów chińskich.

Odzyskanie niepodległości przez Indonezję i Indochiny stanowi właściwie koniec historii kolonii europejskich w Azji. Obydwa państwa wejdą niebawem do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Indonezja uznana została już, jako niepodległe państwo, przez W. Brytanię, jej dominia, Stany Zjednoczone i szereg innych państw. Uznanie Indochin nastąpić ma po ratyfikowaniu układu francusko-indochińskiego przez parlament francuski.

Święta w Europie

Podczas gdy w Azji dokonywały się wydarzenia o wielkiej doniosłości politycznej, w Europie nastąpiła przerwa świąteczna. Świętował świat bolszewicki, celebrując z przepychem nieznanym w dawnej carskiej Rosji urodziny Stalina, któremu do litani przysiodłom, re cytowanej przez komunistycznych wyznawców, dodała prasa amerykańska tytuły „Twórcy Paktu Atlantycznego”, „Wynalazcy Planu Marshalla” i „Najlepszego przyjaciela przemysłu zbrojeniowego”.

Świętował świat chrześcijański, czcąc Narodzenie Zbawiciela, a dzwony Bazyliki św. Piotra, głosząc otwarcie Roku Świętego, przy pominięciu mu, że przed walką, w której ważny się będą losy ludzkości, mobilizacja sił duchowych ważniejsza jest od zbrojeń, paktów i gier dyplomatycznych.

Dostawy broni amerykańskiej dla Europy zacząć się mają 2 lutego, 6-go stycznia rozpoczyna się w Waszyngtonie obrady Rady Atlantycznej. Między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią dochodzi do porozumienia w sprawie warunków wojskowej pomocy amerykańskiej.

Pomoc gospodarcza Ameryki z tytułu Planu Marshalla ma być poważnie zredukowana w r. 1950. Chodzi o uniknięcie zbyt gwałtownych wstrząsów przy ustaniu pomocy w r. 1952.

Moskwa oskarżyła Finlandię o „przechowywanie zbrodniarzy wojennych”. Jest to przesła w przededniu wyborów na prezydenta republiki fińskiej.

W Chabarowsku odbył się proces oficerów japońskich, oskarżonych o eksperymenty na jeńcach wojennych, zmierzających do przygotowania wojny bakteriologicznej. Jak zwykle bywa we wschodnich procesach, wszyscy oskarżeni przyznali się do winy i zostali skazani na więzienie do 25 lat.

Trzy statki sowieckie, rzekomo rybakie, kręca się w pobliżu Antyli, gdzie odbywała się manewry floty amerykańskiej. Podobny ruch sowieckich statków „rybackich” zaobserwowany był w zeszłym roku, w czasie takich samych manewrów.

Kryzys w Syrii trwa. Chaled el Asemowi udało się wprawdzie utworzyć rząd pod patronatem nowego dykta tora Sziszalki, ale los jego jest niepewny. Egipt popiera Sziszalki, podczas gdy Izrael wypowiedział się przeciw wszelkiej interwencji zagranicznej.

Oświadczenie ZPUW w sprawie antyfrancuskiej polityki reżimu

W związku ze znanymi wydarzeniami na terenie Francji i Polski, które spowodowały m. in. usunięcie z Francji szeregu agitatorów komunistycznych, zamaskowanych, w stworzonych przez reżim warszawski, organizacjach, Prezydium Zjednoczenia Polskiego uchodził do wojennego powzięło uchwałę następującej treści:

„Prezydium Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodził do wojennego, działając w imieniu wszystkich uchodźców polskich, którzy przebywają poza Polską i nie mogą w obecnych warunkach politycznych wrócić do swe go kraju, — zebrane w Paryżu w dniu 5 grudnia 1949 dla omówienia problemów związanych z napięciem między Francją i reżimem, znajdującym się obecnie u władzy w Polsce, — pragnąc wyjaśnić opinię publicznej świata, a zwłaszcza opinii publicznej Francji rzeczywisty obraz tych problemów,

— i świadome swych obowiązków obrony interesów uchodźców polskich, korzystających z gościnności w wolnych krajach,

— stwierdza: — że prowokacje ze strony reżimu, znajdującego się obecnie u władzy w Polsce, w stosunku do Francji, zmierzają do przerwania wszelkiego kon-

Profesor demokracji

Nie bez wesołości przeczytaliśmy w „Orle Białym” uczone wywody p. St.Gierata na temat demokracji. Z profesorską powagą ów wybitny jak się okazało, teoretyk demokracji wyjaśnia swym czytelnikom, czym jest demokracja, na czym polega, jak działa. Zapewnia nas, że demokratyczny ustroj państwowy daje wszystkim obywatelom wpływ na rządy, że demokracja polega na stałym kontakcie społeczeństwa z instytucjami kierującymi życiem państwowym, że wyborcy mają możliwość odmówienia posłom swego zaufania, a posłowie ministrom, że wobec tego głowa państwa albo dymisjonuje rząd, albo rozwiązuje parlament, czyli znów oddaje decyzję w ręce wyborców.

Po tych odkrywczych rozważaniach p. Gierat stawia śmiało, z odwagą właściwą umysłom nie cofającym się przed konsekwencjami swych odkryć, następującą tezę: „Ustroj państwowy oparty na powszechnych wyborach przedstawicielstwa narodowego okazał się najodpowiedniejszą formą na świecie”.

Wobec tego, stwierdziwszy, że Kraj nie miał możliwości od lat sześciu wybierania ciał parlamentarnych, p. Gierat domaga się natychmiastowych wyborów do Rady Narodowej.

Słusznie, skoro „okazało się” to nie zwlekać! Chcielibyśmy jednak przed tym, by nam rozproszone następujące wątpliwości:

Z ogłoszonych niedawno pamiętników byłego amerykańskiego sekretarza stanu Stettinusa podajemy jeden wyjątek dotyczący dyskusji na temat Polski. Zamierzony jako obrona polityki jałtańskiej pamiętnik ten jest jeszcze jednym oskarżeniem.

Z początkiem trzeciego posiedzenia plenarnego Roosevelt wysunął sprawę polską jako najbliższy punkt dyskusji. Stany Zjednoczone — oświadczył prezydent — są przestraszone dalej od Polski, niż Anglia i Rosja. Istnieją sytuacje, w których przydać się może większa perspektywa w stosunku do jakiegoś zagadnienia. Jest przekonany, że naród amerykański gotów będzie akceptować linię Curzona jako wschodnią granicę Polski. Jeśli jednak Rosja zgodzi się na pozostawienie nowej Polsce również Lwowa i pół naftowych w prowincji lwowskiej, podziela to bardzo korzystnie na opinię publiczną w Ameryce. Prosi, aby to rozważyć. Zależy mu na utworzeniu reprezentatywnego rządu polskiego, mogącego mieć poparcie wszystkich wielkich mocarstw. Zaproponowano utworzenie prezydium, składającego się z polskich polityków. Prezydium to zestawiliby następnie rząd z przywódców pięciu polskich stronnictw. Przede wszystkim jednak należy zatroszczyć się o to, by Polska utrzymywała z Rosją przyjazne stosunki i współpracowała z nią jak najlepiej.

Na to odpowiedział Stalin, że

Polska powinna utrzymywać przyjazne stosunki nie tylko z Rosją, ale i ze wszystkimi innymi Sojusznikami.

Na to przypomniał Churchill, że on zawsze i wszędzie, nie tylko w parlamencie mówił, że rząd brytyjski skłonny jest popierać linię Curzona, nawet gdyby Lwów przy paść miał Rosji. Jego i Edena krytykowano z powodu takiego stanowiska, on jednak sądzi, że z uwagi na ofiary, poniesione w wojnie przez Rosję, należy uważać linię Curzona nie za decyzję siły, lecz za rozwiązanie słuszne. Gdyby jednak wielki Związek Sowiecki zdecydował się na gest i pozostawił Lwów przy znacznie słabszym kraju, jakim jest Polska, cały świat powitałby niewątpliwie taką wielkoduszność z radością. On sam, do dał Churchill, jest znacznie bardziej zainteresowany w suwerenności i niepodległości Polski, aniżeli w sprawie granic. Jeśli Anglia czyży sobie wolnej Polski, nie należy z tego wnosić, że życzenie to kryje jakieś nieprzyjazne zamiary lub intrzygi, skierowane przeciw Rosji. Jest pewny, że nikt z obecnych nie ścierpałby takich dążeń. Jest życzeniem rządu J. K. Mości, by Polska była panem we własnym domu i „panem swej duszy”.

Można zrozumieć, zaczął swą od powiedź Stalin, że sprawa polska jest dla W. Brytanii sprawą honoru. Dla Rosjan jest ona zarówno sprawą honoru, jak bezpieczeństwa. Honoru, ponieważ Rosja ma wiele żołdów do Polski i mogłaby ją usunąć ze świata; i bezpieczeństwa nie tylko dlatego, ponieważ Polska jest sąsiadem, ale i dlatego ponieważ Polska w toku dziejów stała się jako korytarz w napadach na Rosję. Dwukrotnie w ubiegłych 30 latach, oświadczył Stalin podniesionym głosem, Niemcy posłużyły się tym korytarzem, by zaatakować Rosję. Jeśli chodzi o rząd polski, to chyba wniosek Churchilla, by go utworzyć w Jałcie, nie był pomyślany serio. Nie można przecież tworzyć rządu polskiego, nie zapytawszy przed tym Polaków. Choć nie uważa się go za demokratę, lecz za dyktatora, to jednak jest on na tyle demokratą, że nie godzi się na utworzenie rządu polskiego bez konsultowania Polaków. Stalin wskazał, na różne układy w sprawie polskiej w Moskwie z lubelskimi Polakami. Mikołajczyka po jego powrocie do Londynu usunął ze stanowiska, ponieważ gotów był zawrzeć układ. Trudno byłoby, prorokował Stalin, połączyć obie grupy, ponieważ Arciszewski z grupy londyńskiej określił Polaków lubelskich jako bandytów i zbrodniarzy, a ci oczywiście widzą go w podobnym świetle.

Można zrozumieć, zaczął swą od powiedź Stalin, że sprawa polska jest dla W. Brytanii sprawą honoru. Dla Rosjan jest ona zarówno sprawą honoru, jak bezpieczeństwa. Honoru, ponieważ Rosja ma wiele żołdów do Polski i mogłaby ją usunąć ze świata; i bezpieczeństwa nie tylko dlatego, ponieważ Polska jest sąsiadem, ale i dlatego ponieważ Polska w toku dziejów stała się jako korytarz w napadach na Rosję. Dwukrotnie w ubiegłych 30 latach, oświadczył Stalin podniesionym głosem, Niemcy posłużyły się tym korytarzem, by zaatakować Rosję. Jeśli chodzi o rząd polski, to chyba wniosek Churchilla, by go utworzyć w Jałcie, nie był pomyślany serio. Nie można przecież tworzyć rządu polskiego, nie zapytawszy przed tym Polaków. Choć nie uważa się go za demokratę, lecz za dyktatora, to jednak jest on na tyle demokratą, że nie godzi się na utworzenie rządu polskiego bez konsultowania Polaków. Stalin wskazał, na różne układy w sprawie polskiej w Moskwie z lubelskimi Polakami. Mikołajczyka po jego powrocie do Londynu usunął ze stanowiska, ponieważ gotów był zawrzeć układ. Trudno byłoby, prorokował Stalin, połączyć obie grupy, ponieważ Arciszewski z grupy londyńskiej określił Polaków lubelskich jako bandytów i zbrodniarzy, a ci oczywiście widzą go w podobnym świetle.

Można zrozumieć, zaczął swą od powiedź Stalin, że sprawa polska jest dla W. Brytanii sprawą honoru. Dla Rosjan jest ona zarówno sprawą honoru, jak bezpieczeństwa. Honoru, ponieważ Rosja ma wiele żołdów do Polski i mogłaby ją usunąć ze świata; i bezpieczeństwa nie tylko dlatego, ponieważ Polska jest sąsiadem, ale i dlatego ponieważ Polska w toku dziejów stała się jako korytarz w napadach na Rosję. Dwukrotnie w ubiegłych 30 latach, oświadczył Stalin podniesionym głosem, Niemcy posłużyły się tym korytarzem, by zaatakować Rosję. Jeśli chodzi o rząd polski, to chyba wniosek Churchilla, by go utworzyć w Jałcie, nie był pomyślany serio. Nie można przecież tworzyć rządu polskiego, nie zapytawszy przed tym Polaków. Choć nie uważa się go za demokratę, lecz za dyktatora, to jednak jest on na tyle demokratą, że nie godzi się na utworzenie rządu polskiego bez konsultowania Polaków. Stalin wskazał, na różne układy w sprawie polskiej w Moskwie z lubelskimi Polakami. Mikołajczyka po jego powrocie do Londynu usunął ze stanowiska, ponieważ gotów był zawrzeć układ. Trudno byłoby, prorokował Stalin, połączyć obie grupy, ponieważ Arciszewski z grupy londyńskiej określił Polaków lubelskich jako bandytów i zbrodniarzy, a ci oczywiście widzą go w podobnym świetle.

Mały przycrost naturalny w Niemczech

W r. 1948 w Niemczech zachodnich zanotowano 10 zgonów i 16 urodzeń na tysiąc mieszkańców. Przycrost naturalny wynosi zatem 6 pro mille. Ale równocześnie w strefie sowieckiej zanotowano ubytek ludności, gdyż liczba zgonów przewyższa podobnie jak w ub. latach, cyfrę urodzeń. Wobec tego przycrost naturalny ludności w całych Niemczech wyniósł tylko 4 pro mille.

O CZYM PISZĄ INNI

Po pierwsze — wydaje się nam, że w Niemczech Hitlera i Rosji Stalina też się przeprowadzało powszechne wybory przedstawicielstwa narodowego i to ze znakomitymi wynikami. Więc może jednak teza habilitacyjna p. Gierata jest trochę zbyt ogólnikowa, i nie wyzerpuje całości zagadnienia.

Po drugie — o ile nam wiadomo, w Polsce nieco dłużej niż przez dziesięć lat ogół obywateli według słów p. Gierata nie miał możliwości wybierania posłów do parlamentu, który by decydował „o składzie rządu, jego programie, działalności i budżecie państwowym”.

Po trzecie — wszelkie okoliczności zdają się wskazywać na to, że przeżyjemy na emigracji i że wobec tego zamiast przeprowadzić wybory powszechne wśród ogółu obywateli przeprowadzilibyśmy je wśród mniej więcej 3 lub 4 procent obywateli.

Czyli — może jednak jeszcze trochę poczekać z realizacją śmiałego odkrycia ustrojowego p. Gierata?

Udawana naiwność

Do publicznej wiadomości podano, że Rada Narodowa wybrała «Główną Komisję Skarbu Narodowego», przy czym do składu tej komisji powołano między innymi pp. Bieleckiego i Arciszewskiego. Na innym miejscu podajemy wyjaśnienia punktów widzenia obu przywódców politycznych.

Nie sposób jednak pominąć milczeniem specjalnego aspektu tej sprawy. W każdym normalnym zgromadzeniu przestrzegającym obyczajów parlamentarnych głosuje się tylko na tych kandydatów, którzy wyrazili swą zgodę na kandydowanie. Wybieranie osób, o których z góry wiadomo, że wyboru nie przyjmą, jest chwytem niezgrabnym i niewybrednym.

Redaktor PAT'a pisząc, że dokonując wyboru członków Głównej Komisji Skarbu Narodowego i tym razem Rada Narodowa wybrała rękę do zgody i współpracy udaje niesłychanie naiwnego.

Zamaskowany zwolennik państw centralnych

Pisujący w „Narodowcu” niejaki AR z właściwą mu błyskotliwością i oryginalnością oświetlił sprawę powstania Rady Politycznej bez p. Mikołajczyka. Pan ów wyjaśnia nam, że do porozumienia między p. Mikołajczykiem z jednej a SN i PPS z drugiej strony nie doszło, bo nie mogło dojść ze względu na różnice poglądów w polityce międzynarodowej.

A mianowicie SN pod przewodnictwem p. Bieleckiego przeszło po przewrocie majowym na stronę państw centralnych (zapewne chodzi o Niemcy Wilhelma II i niemiecką monarchię austro-węgierską). Jeszcze bardziej po stronie państw centralnych zaangażowała się PPS, bo p. Arciszewski został mężem zaufania sanacji (za pewne jest nim do dziś) jako członek zarządu instytutu J. Piłsudskiego. Poza tym p. Arciszewski jako premier postanowił oddać Wrocław i Szczecin tymże państwom centralnym. Mało tego. Widocznie również na stronę państw centralnych przeszli pp. Korboński i Bałgiński, bo pierwszy z nich „powrócił w istocie znów na łono endeckiej” a drugiego „pociągnęło z powrotem” do sanacyjnych sympatii.

Wbrew pozorom wydaje się nam, że dowcipny AR jest zamaskowanym w „Narodowcu” wrogiem p. Mikołajczyka i w gruncie rzeczy również zwolennikiem cesarstwa niemieckiego, Austro-Węgier i sanacji. Dlaczego bowiem demaskuje, że nieprawdą jest to, co napisał p. Mikołajczyk w swojej uchwale z 11 grudnia ub. roku, jakoby przyczyną niedojścia do skutku porozumienia było, iż

Stronnictwo Narodowe odmówiło swego udziału w Radzie Jedności Narodowej bez uprzedniego przyjęcia za podstawę porządku prawnego konstytucji kwietniowej.

Dlaczego wreszcie systematycznie przemilcza powszechnie znany fakt, że nie kto inny tylko Bielecki wspólnie z Arciszewskim żądali oddania państwom centralnym również Wilna i Lwowa z połową Polski i że tylko przy energicznym współudziale p. Mikołajczyka udało się tego uniknąć w ten sposób, że wymienione wyżej ziemie oddane zostały narazie w opiekę i powiernictwo jednego z państw alianckich. (o.)

Komuniści przeciw uchodźcom

W parlamencie genewskim komuniści (nazywający się tu „Parti Ouvrier Populaire”) żądali zmniejszenia wydatków na pomoc studentom-uchodźcom. Wywiązała się ostra dyskusja, podczas której zostało stwierdzone (m.in. przez ministra oświaty Alberta Picot), że uchodźcy są „męczennikami wolności” i że ich pobyt zagranicą jest skutkiem rządów komunistycznych w krajach strefy sowieckiej. Obowiązkiem wolnych Europejczyków jest nieść uchodźcom wszelką pomoc. Namiętna deklaracja p. Picot spotkała się z burzliwą owacją partii narodowych. W głosowaniu uchwalono wydatki na uchodźców... powiększyć. Oprócz tego zostały przyznane dodatkowe kredyty na Międzynarodowy Instytut Uniwersytecki w Genewie.

Biedni ci szwajcarscy komuniści, nie im się ostatnio nie udaje, a za to jest ich coraz mniej.

Jura chce autonomii

Ruch separatystyczny północnej części kantonu berneńskiego wzmożnił się poważnie przez przystąpienie wszystkich czterech partii politycznych Jury. Jak wiadomo Jura, stanowiąca odrębną, francuską grupę językową, walczą obecnie o uzyskanie szerokiej autonomii w ramach niemieckiego (językowo) kantonu. Lansowana tu i ówczem i utworzenia oddzielnego kantonu zostały zachęane na rzecz programu autonomii. Władze berneńskie po pewnych oporach w zasadzie zaakceptowały autonomię. O sprawie zdecydowały ostatecznie powszechne referendum kantonalne.

Przemówienia na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Politycznej

Zagajenie Prezesa Arciszewskiego

Otwierając posiedzenie Rady, jako najstarszy wiekiem, Prezes T. Arciszewski powiedział m. in.:

...Stronnicwa polityczne w ciągu szeregu lat w Kraju, a szczególnie podczas okupacji niemieckiej, były właściwą reprezentacją narodu polskiego, uzgadniały ze sobą wspólnie deklaracje polityczno-społeczne. Z tych stronnicw, które dzisiaj reprezentowane są w konstytuującej się Radzie Politycznej — za wyjątkiem NiD, które to stronnicwo powstało podczas wojny na emigracji — utworzona została w Kraju w 1943 r. Rada Jedności Narodowej...

...Mam nadzieję, że w tej Radzie Politycznej znajdują się w najbliższej przyszłości przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych. W Kraju przed wojną, gdy Polska była w potrzebie, stronnicwa polityczne stawały razem, bez względu na różnice polityczne i społeczne. Było tak w roku 1920 i później, kiedy demokracja polska była zagrożona z jednej strony przez Rosję Sowiecką, a z drugiej przez Niemcy hitlerowskie. Stronnicwa polityczne przeciwstawiały się też zawsze tendencjom stworzenia na wzór hitlerowski czy jakiś inny dyktatorski, reprezentacji, która by podlegała jednemu w dowó. Naród polski w czasach okupacji niemieckiej stanął cały przy stronnicwach politycznych, przy Radzie Jedności Narodowej.

Dzisiaj Kraj jest w niewoli, rządzonej przez obcych najeźdźców i pod strasliwym terrorem żyją w nim wszyscy, nikt nie jest pewny jutra. W tym położeniu patrzą na nas i pytają, czy emigracja polska zda egzamin, by wspólnie reprezentować ujarzmiony naród polski wobec obcych. Sytuacja międzynarodowa wymaga od nas, abyśmy dłużej nie wlekali z tworzeniem reprezentacji wspólnej, ze skoordynowaniem wysiłków stronnicw politycznych dla działalności na emigracji dla Kraju, który słucha i oczekuje od nas, że będziemy godnie reprezentowali gniebną Polskę...

...Stronnicwa polityczne w ciągu szeregu lat w Kraju, a szczególnie podczas okupacji niemieckiej, były właściwą reprezentacją narodu polskiego, uzgadniały ze sobą wspólnie deklaracje polityczno-społeczne. Z tych stronnicw, które dzisiaj reprezentowane są w konstytuującej się Radzie Politycznej — za wyjątkiem NiD, które to stronnicwo powstało podczas wojny na emigracji — utworzona została w Kraju w 1943 r. Rada Jedności Narodowej...

Mowa Tadeusza Bieleckiego

Idea zjednoczenia toruje sobie drogę

Dr. Tadeusz BIELECKI, przemawiając w imieniu Stronnicwa Narodowego, na wstępie podkreślił mocno, że w obecnych warunkach politycznych konieczne jest łączenie sił polskich wobec ogromu pracy, jaka leży przed nami. Stąd waga powstania wspólnej organizacji. Nikt bez nas nie wyzwolił Polski spod obcego jarzma. Trzeba świadomie brać udział w walce z komunizmem. Następnie Prezes Bielecki tak kreslił zadania stojące przed Radą:

...W Strasburgu otwiera swe obrady Zgromadzenie Europejskie — trzeba tam dotrzeć i przypomnieć że nie ma Zjednoczonej Europy bez wschodniej jej połowy. Powstaje Sekcja Europy Środkowo-Wschodniej w odrębnie Ruchu Europejskiego — staramy się tam wnieść polski punkt widzenia. Postulatem Stronnicwa Narodowego, który wy suniemy, jest powstanie grupy polskiej Ruchu Europejskiego i de legowanie przez nią przedstawicieli do władz naczelnych Ruchu. Do tąd było to niemożliwe. Należy wyrazić nadzieję, że powstanie Rady Politycznej przyczyni się do szybszego zrealizowania tego postulatu.

Będziemy prowadzili politykę polską

...Osobne zagadnienie stanowi sprawa niemiecka. Czy kto chce czy nie chce, ona jest dziś osią polityki europejskiej. Nie pragniemy unicestwienia narodu niemieckiego, choć Niemcy chcieli wytepić naród polski. Chcemy, aby Niemcy żyli, nie gorzej ale też i nie lepiej od sąsiadów. Ale musimy dbać o to, aby raz wreszcie przestały tym sąsiadom zagrażać i najeżdżać ich ziemie. Innymi słowy, trzeba usunąć źródła agresji niemieckiej, z ducha pruskiego się wywodzącej. Stąd nasze żądanie uznania obecnej granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pozbawia to Niemców arsenału wojennego śląskiego i wraz z kontrolą zagłębia Ruhry pozwala utrzymać w karchach zakusy szowinistyczne tych, którzy dwukrotnie w ciągu czterdzięciu sięgali po panowanie nad światem i niszczyć Europę — przygotowywali grunt pod posiew komunizmu...

Wpuszczenie Niemiec do Zgromadzenia Europejskiego bez odpowiednich rękojmi — zwłaszcza przy słabości państw zachodnich — doprowadzić może do hegemonii niemieckiej na naszym kontynencie. Tym bardziej jest to niebezpieczne, że nie wiadomo, z kim Niemcy w czasie konfliktu pójdą. Decyzja w tej sprawie odsuwa jest przez nich świadomie.

...Współpraca z Niemcami w obrębie Unii Zachodniej powinna się zaczynać nie od zaspakajania ich rewizjonistycznych ambicji; chodzi o to, czy naród niemiecki wyzreknie się swych zaborczych dążeń i bronić będzie cywilizacji chrześcijańskiej przeciw nawale komunistycznej.

Wreszcie najważniejszym może zadaniem naszym — obok utrzymania i wzmocnienia więzi zadzierzgniętej między narodem brytyjskim i polskim oraz tradycyjnej

przyjaźni między Francją i Polską — będzie mocne postawienie sprawy polskiej w Ameryce. Tam się dziś zbiegają nici polityki światowej, tam zapadają główne decyzje. Na gruncie amerykańskim wyrosło żywe zainteresowanie problemem Europy Środkowo-Wschodniej, które m. in. znalazło swój organizacyjny wyraz w Komitecie Wolnej Europy z b. ambasadorem Grew na czele. Zważywszy powyższe, Rada Polityczna winna objąć swoją polityczną i organizacyjną działalnością Stany Zjednoczone jako jeden z najważniejszych ośrodków polityki światowej i ważną pozycję w walce o odbudowanie niepodległego państwa polskiego.

Szukanie oparcia w świecie nie ma nic wspólnego z wykonywaniem cudzej polityki. Polityka polska winna być wyrazem interesów narodu polskiego. Są ludzie małego ducha, którzy nie wyobrażają sobie, żeby można było prowadzić politykę samodzielną. Otóż nie będziemy prowadzić ani polityki amerykańskiej, ani angielskiej, ani francuskiej. Zamierzamy prowadzić nadal po prostu politykę polską...

Dzisiaj jest sposobność przywrócenia równowagi

Następnie Prezes Bielecki omawia ponure położenie Kraju pod sowiecką okupacją. Wreszcie przechodzi do wewnętrznych stosunków polskich, które omawia z właściwą mu jasnością i lapidarnością.

...Stronnicwo Narodowe stało twarde na gruncie ciągłości państwa polskiego i nigdy od tej zasady nie odchodziło. Uważamy natomiast, że konstytucję stosować należy zgodnie ze zobowiązaniami Prezydenta z r. 1939 i praktyka, jaka się wyrobiła w ciągu lat wojennych...

...Stąd konieczność przywrócenia tego porządku prawno-konstytucyjnego, który został naruszony w kwietniu 1949 r. Jest dziś dobra sposobność naprawienia zwiniętej równowagi i oparcia ustroju naszego o żywe siły polityczne, a nie tylko o puste deklaracje i uchwały. Kurczowe trzymanie się bezdusznego formalizmu będzie pogłębiało rozdział między Polakami i ostatecznie podkopie samą zasadę legalizmu.

Jesteśmy również przeciwni koncepcji rządu czy reprezentacji politycznej polskiej, opartej wyłącznie na emigracji. Przekreślałoby to ogólnonarodowy charakter tej reprezentacji i nadawałoby jej piętno organizacji czysto emigracyjnej, dając doskonały atut naszym wrogom. Niefortunnym tym pomysłem przeciwstawiamy postulat rządu, opartego o związanie z Krajem stronnicwa, rządu, złożonego z przedstawicieli głównych ruchów politycznych. Brak takiego rządu narzuca konieczność stosowania innych metod.

Sprawa memoriału — przykład pomieszenia pojęć

I tak podnoszą się historyczne głosy, że wystąpiliśmy wobec ambasadorów amerykańskich z memorandumem w sprawie polskiej; jak można było składać memoriał obcemu mocarstwu, dlaczego nie zgodziliśmy się na tekst z rządem? Mamy tu przy

kład pomieszenia pojęć. Rozumuje się tak jak przed piętnastu laty, kiedy istniał i normalnie działał uznawany przez obce państwa rząd i kiedy nie trzeba było walczyć o niepodległość. Dziś nie mamy państwa, rząd nie jest uznawany przez wielkie mocarstwa, a trzeba na gruncie międzynarodowym przedstawiać polski punkt widzenia przy każdej nadarzającej się sposobności. Będziemy więc propagowali sprawę polską wobec obcych, co nie jest równoznaczne z rokowaniami dyplomatycznymi i polityką zagraniczną sensu stricto, bo poto zostaliśmy zagranicą i Kraj nie darowałby nam bezczynności. A świętoszkami, którzy mówią: wolno składać memoriały, ale tylko zgodzone z rządem, odpowiadamy: trzeba stworzyć rząd, z którym stronnicwa polskie będą mogły mówić. Ale jeżeli się powołuje rząd, który stoi na stanowisku walki ze stronnicwami, a potem wymaga się od tych stronnicw, aby z nim uzgadniały akcje międzynarodową, to co to nie jest w porządku. Jedynie rząd, oparty o stronnicwa i reprezentacja polityczna wyłoniona przez niezależne ruchy polityczne, mogą skutecznie działać na gruncie międzynarodowym i przemawiać z potrzebnym autorytetem imieniem nie emigracji, ale Kraju, imieniem całego narodu polskiego, a nie tylko jego małej części.

Powołanie do życia Rady Politycznej, którą otworzył przed chwilą doświadczony w długoletniej walce o Polskę przywódca polskich socjalistów Prezes Tomasz Arciszewski, jest pierwszym krokiem w kierunku zjednoczenia polskich sił na obczyźnie. Jesteśmy przekonani, że Rada powiększy się o nowe grupy polityczne. Idea zjednoczenia bowiem toruje sobie powoli, ale pewnie, drogę w umysłach polskich.

Czerpiemy siłę moralną z tysiącletnich dziejów naszych i idziemy w przyszłość wierząc, że pracą naszą służymy Narodowi Polskiemu.

Przemówienie Rowmunda Piłsudskiego

Zarysowawszy ogólne linie polityki Polskiego Ruchu Wolnościowego "Niepodległość i Demokracja" mówca przeszedł do sformułowania zadań Rady Politycznej według poglądu jego stronnicwa.

W pracy swojej na terenie międzynarodowym Rada Polityczna powinna wiązać sprawę polską z zagadnieniami szerszymi. W szczególności należy dążyć do koordynacji polskiej akcji niepodległościowej z wysiłkami wyzwolicielskimi innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej oraz do współpracy z ośrodkami politycznymi na zachodzie, które stawiają sobie za cel zapewnienie wolności i zjednoczenie całej Europy. Walcząc przeciwko wrogowi numer jeden, jakim jest Rosja Sowiecka, nie powinniśmy tracić z oczu odradzającego się szybko niebezpieczeństwa niemieckiego. Należy już obecnie szukać przeciwko niemu sprzymierzeńców, w szczególności przygotowując trwałe związki z narodami naszego rejonu i stawiając wobec opinii świata zagadnienie granicy na Odrze i Nysie jako sprawę bezpieczeństwa nie tylko Polski i Europy Środkowo-Wschodniej, ale całego kontynentu. Działalnością swoją Rada Polityczna powinna objąć wszystkie trzy ośrodki dyspozycji świata zachodniego, jakimi są Wa-

szington, Londyn i Paryż, kładąc specjalny nacisk na teren amerykański, jako niedostatecznie uwzględniony dotychczas przez politykę polską.

W sprawach krajowych Rada Polityczna powinna z jednej strony stać się ośrodkiem zaznajamiania zachodu z opinią i postulatami Kraju, a z drugiej — ośrodkiem rzetelnego informowania Kraju o rozwoju sytuacji międzynarodowej i stanie sprawy polskiej. Szczególna uwaga powinna być poświęcona przestrzeganiu opinii krajowej przed wystąpieniami, które mogłyby posłużyć reżimowi za pretekst dla wzmożenia prześladowań. Osobnym zadaniem powinno być zwalczanie propagandy reżimu i przeciwstawianie się próbom wprowadzenia w błąd opinii zachodniej, jakoby naród polski ponosił odpowiedzialność za jego czyny.

Mowa Zygmunta Zaremby

Trudności pokonamy

W imieniu PPS przemówił Prezes Z. Zaremba. Na wstępie mówca stwierdził, że jego stronnicwo jest świadome trudności, piętrzących się przed Radą. Nie szukając kompromisów, stronnicwa, które miały odwagę zrobić początek, uzięty za podstawę to, co jest wspólne: negacja czwartego rozbioru Polski, dążenie do odbudowy niepodległego i demokratycznego państwa oraz dążenie do zjednoczenia emigracji politycznej na podstawie ciągłości organów państwowości polskiej.

Jałowy i szkodliwy problem

...Nieraz podczas długich rozmów wydawało się, że wszyscy stają na tej platformie. Niestety, kierownik two jednego ze stronnicw uznało za potrzebne podważyć ostatnią za sadę i podrzucić nam problem konstytucyjny, problem jałowy i szkodliwy. Jałowy — bo nie w naszej jest mocy zmienić konstytucję. Zmieni ją może tylko przysiężony sejm konstytucyjny, kiedy zbierze się on na wolnych ziemiach polskich. — Szkodliwy, bo rozbija możliwość koordynacji stronnicw politycznych. Można też zapytać: Dlaczego zasady prawno-konstytucyjne, które służyły za podstawę rządu Sikorskiego, Mikołajczyka, Arciszewskiego, w Kraju zaś za podstawę działalności wicepremiera Jankowskiego — miałyby być negowane przez tego samego Tomasza Arciszewskiego czy tego samego Stanisława Mikołajczyka? W szkodliwy i jałowy spór konstytucyjny wdawać się nie będziemy.

Prawda, baza legalna naszej działalności podczas wojny została złamana w 1947 roku w sposób — wolno mi tak to nazwać — nieprzystwoity i tragiczny. Mafia sanacyjna raz jeszcze pokazała swoje oblicze w życiu polskim, rozbijając te podstawy, na których mogło i musi ukonstytuować się życie polityczne na emigracji. Ale wobec tego faktu — że użycie porównania — nie będziemy przecież wylewać wody z wanny razem z dzieckiem. — Fakt ten nie upoważnia nas, abyśmy negowali samą zasadę. Jeżeli podstawy prawno-konstytucyjne określone umową paryską z 1939 r. są niedostateczne, należy je ulepszyć, rozszerzyć ich treść polityczną, ale odrzucać ich nie chcemy, dopóki nie wrócimy razem do Kraju.

Chcemy działać

Podsuwano nam myśl w okresie

W środowisku polskim poza Krajem Rada Polityczna ma — zdaniem naszym — trzy główne zadania do spełnienia. Po pierwsze powinna dążyć do skupienia wokół siebie wszystkich niepodległościowych i demokratycznych sił polskich. Po drugie, stojąc na gruncie ciągłości państwa polskiego, winna podjąć wysiłki w kierunku uwolnienia z rąk czynników mafijnych ośrodków władz legalnych i zapewnienia mu charakteru demokratycznego. Wreszcie, przez upolityczenie wolnej społeczności polskiej poza Krajem — Rada Polityczna powinna starać się pozyskać dla akcji niepodległościowej jak największą liczbę rozsiągniętych szeroko w wolnym świecie Polaków, wskazując im konkretne zadania propagandy i obrony sprawy polskiej na terenie zamieszkiwanych przez nich krajów.

tworzenia tej Rady, abyśmy w ogóle wszelkich zasad się pozbyli, abyśmy przysiężali jako zlepek bez żadnego wyrazu ideologicznego. Odrzuciliśmy te sugestie, bo nie chcemy, aby ta Rada była tylko ciałem deliberującym. My chcemy działać politycznie. Działanie uważamy za rzecz niezbędną w dzisiejszej sytuacji dla każdego stronnicwa z osobna i dla nas wszystkich razem jako przedstawicieli polskiej siły politycznej...

...Dlatego z całą nadzieją przystępujemy do tej wielkiej próby, jaką jest powołanie Rady Politycznej. Jest to chyba najlepsza forma, jaką mogliśmy znaleźć: forma quasi parlamentu. Uważam też za wyraz dojrzałości politycznej, że nie mogą odwołać się do wyborców, zdecydowali się znaleźć klucz do zorganizowania współpracy w tej Radzie i że potrafili ją stworzyć na podstawie wzajemnego porozumienia.

Mamy poczucie, że nie jest to bu-dowa zakończona. Wydaje mi się rzeczą konieczną, by zgodnie ze stanem faktycznym polityki świata, a z drugiej strony z rozmieszczeniem emigracji polskiej, organizację Rady Politycznej rozszerzyć przede wszystkim na teren Stanów Zł. Ameryki Północnej i stworzyć jedno licie działającą instytucję, umiejscawiającą poruszać się na różnych terenach...

Następnie Prezes Zaremba formułuje w czterech punktach program polityczny Rady Jedności Narodowej, który jest spadkiem dla Rady Politycznej: wolność robotnika i pracownika od ucisku wielkiego kapitału prywatnego, rozwój rolnictwa na podstawie prywatnej własności, rozwój drobnego przemysłu i rzemiosła oraz spółdzielczość. Potwierdziłszy jeszcze raz, że PPS stoi na stanowisku granicy ryskiej na wschodzie, a Odrzy i Nysy na zachodzie, mówca tak zakończył swe przemówienie:

...Przed nami wyłania się wizja Europy Zjednoczonej. Gdy zwycięży demokracja, zwyciężyć musi idea Europy zjednoczonej i sfederalizowanej. Ona też tylko może zabezpieczyć trwałą pokój i zapewnić warunki rozwoju poszczególnych narodów, a narodu polskiego w szczególności. W tej wizji nowego świata widzimy także swoją odrębność, rolę socjalizmu. Nie przez to tylko, że jest on czynnikiem realnym polityki wszystkich państw europejskich, ale przez coś więcej: że jest prekursorem idei sprawiedliwości społecznej i wolności politycznej, które są przeciwieństwem każdego narodu ujarzmionego.

Wchodzimy do współpracy w Radzie Politycznej z nadzieją, że potrafiemy trudności, jakie są na naszej drodze, pokonać. Wydaje mi się, że do tego potrzebny jest przede wszystkim wielki spokój i umiar z naszej strony. Umiar nawet wtedy, gdy prywatnie każdy z nas będzie najbardziej zdrażniony. Spokój, choćby podniosły się przeciw nam najbardziej nieprzytomne okrzyki, które jutro się napewno zjawiają. Patrząc na to grono, wśród którego jesteśmy przyjaciółmi z podziemia, nauczonych spokoju w bardzo ciężkich warunkach, gdy widzę też kolegów, którzy na emigracji nabyli wielkiego doświadczenia, wydaje mi się, że mamy potrzebną gwarancję spokoju i umiaru.

Wyrazem nadziei w nasze zwycięstwo, zwycięstwo budowanego obecnie zjednoczenia sił polskich na emigracji, pragnę zakończyć moje przemówienie.

Ze świata katolickiego

Wzrost nawróceń w Anglii

W r. 1948 zanotowano w Anglii 11.528 nawróceń, czyli więcej niż w roku poprzednim. Liczba katolików, uczęszczających na mszę św. wzrosła o 105.349 i wynosi obecnie około dwa i trzy czwarte miliona. Wzrost ten został spowodowany częściowo napływem cudzoziemskich robotników, głównie Polaków. Liczba księży jest stosunkowo wysoka, gdyż wynosi 6.643, w tym 4.277 świeckich i 2.366 zakonnych.

W tych cyfrach nie jest uwzględniona Szkocja, gdzie liczba katolików szacuje się na 621.400.

W obronie pielgrzymów

W związku z przewidywanym wielkim napływem pielgrzymów do Włoch z okazji Roku Świętego, włoskie ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło przy współpracy administracji watykańskiej wzmocnić oddziały policji mundurowej i cywilnej celem uchronienia pielgrzymów od nieszczę-

liwych wypadków i od kradzieży. Zaostrożono również przepisy, uniemożliwiające wykorzystywanie pielgrzymów, którzy nie orientują się w cenach ani w zwyczajach włoskich i mogą być łatwym łupem opryszków różnego kalibru.

Wystawa Akcji Katolickiej

Jedną z najważniejszych a zarazem najciekawszych wystaw w czasie Roku Świętego będzie "Wystawa Akcji Katolickiej", której organizacją zajmuje się specjalna Komisja Centralnego Komitetu R o k u Ś w i ę t e g o. Wystawa będzie urządzona w salach pałacu Piazza Rusticucci, którego budowa znajduje się na ukończeniu. Wspomniana wyżej komisja wysłała instrukcje i odpowiednio kwestionariusze do Komitetów Narodowych 45 krajów a ponadto do około 600 organizacji, jak również do Zakonów i Kongregacji religijnych.

Kultura i sztuka

Z najnowszej literatury francuskiej

Nazwisko sławnego pisarza francuskiego, Jerzego Duhamela, znane jest dobrze ogólnemu czytelnikowi polskich. Wielu czytało go w oryginalnej, inni w doskonałych tłumaczeniach Gabriela Karaskiego, który z prawdziwym pietyzmem przyswajał naszej literaturze dzieła tego autora. A że Karaski był synem Polaka i Francuski, więc wybornie zdawał sobie sprawę z możliwości oddania po polsku stylu i atmosfery tych dzieł.

Później, przez jakiś czas, Duhamel interesował się Sowietami i bolszewizmem, odbył podróż do Rosji, co obniżyło stopień polskich sympatii dla niego. Lecz Duhamel należy do tych, którzy umiają patrzeć i rozumieć. Umysł głęboki i badawczy przedko ocenił rzeczy wedle ich wartości, co oczywiście było ciężką winą w oczach komunistów. Zarzucali mu nawet poglądy reakcyjne. Mylili się: Duhamel nie uprawia polityki, jest bardzo ludzki, tj. interesuje się wszystkim.

«Ważenie Duszy» (La Pesee des Ames), ostatnia książka Duhamela, która ukazała się w wydaniu Mercure de France, to czwarty tom jego pamiętników, niezmiernie ciekawy, gdyż opowiada w nim o wojnę 1914-1918 r., którą odbył na froncie, jako lekarz. (Wiemy, że opowiadania z tej wojny uczyniły go sławnym). Nastrój oddany świetnie; czuć, że mówi tu naoczny świadek zdarzeń. Najpierw szpital prawie podmiejski, blisko Paryża, potem coraz nowe ambulanse na froncie, życie wśród rannych i umierających, operacje nieraz w barakach lub szopach, ciągły widok ludzkiej męki. I ciągle mierzenie własnych sił w walce z tą męką.

Cały tłum ludzki, tłum rozmaitych sylwetek wychodzi ku nam z kart tej książki. Wszystkie są bardzo żywe, gdyż Duhamel posiada specjalny talent malowania ludzi w kilku pociągnięciach niby w szkicach węglem. Lekarze, jedni pełni poświęcenia i zapaarcia się siebie, drudzy czasem dzicy, ale niezłi, rzadko nieznosni. Pielęgniarki, kapelani, oficerowie, a przede wszystkim ranni. Jak w pierwszych swoich książkach tak i tu Duhamel pochyla się nad nimi serdecznie z wielką miłością dla cierpiącego bliźniego. Stara się zdobyć ich zaufanie, stara się wnikać w głąb duszy każdego. Nie ma dla niego szarego człowieka; w każdej szaryźnie potrafi dopatrzeć się koloru i wyrazu. I w tem może była i jest najważniejsza cecha wielkiego talentu Duhamela.

Stara się wazyć dusze ludzkie na swojej szali.

Szczegół ciekawy: w pięknej przedmowie autor rozwija swe poglądy na świat cały, jego życie duchowe i polityczne, przeprowadza upadek Rosji z powodu jej zbyt

go rozszerzenia się w Azji i oddziaływania się od Europy, której zawdzięcza swą cywilizację.

Powieść o wojnie, ale o ostatniej wojnie, «Sieci w Morzu» (Les Filets dans la Mer) przez Paula Regnier (ed. Plon), stanowi niejako dalszy ciąg i koniec powieści «Opactwo w Evolayne» (Abbaye d'Evolayne), która miała wielki rozgłos swego czasu i otrzymała wielką nagrodę Akademii Francuskiej i nagrodę Femina amerykańską w roku 1934.

W «Opactwie w Evolayne» zdolny i znany chirurg nawraca się i wstępuje do klasztoru za zgodą swojej żony, która również zostaje zakonnicą. Ale tylko powołanie mę-

że było prawdziwe, żona wkrótce porzuca klasztor, a nie rozumiejąc życia bez człowieka, którego kochała, popełnia samobójstwo. Odtąd całe życie zakonnika będzie poświęcone odkupieniu duszy tej, która była mu bliska i droga, ale która go nie rozumiała.

W «Sieciach w Morzu» widzimy Ojca Michała postarzałego, ale zawsze czynnego i pełnego współczucia dla tych wszystkich, co przychodzą szukać u niego rady lub pomocy duchowej. Wielu z nich przychodzi właśnie z powodu jego przeszłości, zwłaszcza kobiety, O. Michał wyrzekł się siebie, jedynym jego uczuciem osobistym jest tylko pamięć o duszy zmarłej żony. Myśl o niej pomaga mu jaśniej patrzeć w biedne dusze ludzkie w rozpa-

Losy sławnych pomników Niemieckich

O losach kolosalnych pomników niemieckich, budowanych za czasów Wilhelma II, informuje «Rheinische Post».

Olbrzymi pomnik Germanii w Nierderwaldzie został trafiony kilku odłamkami granatów, ale ocalał i jest nadal chętnie oglądany przez wycieczki kowiczków. Bywają niedziele, w których pod pomnikiem zjawia się około 5 tys. ludzi. Amerykanie nie zamierzają «demilitaryzować» pomnika. Bronzowa Germania zachowa swój olbrzymi miecz.

Francuzi natomiast usunęli pomnik Wilhelma I na koniu, stojący w Kolonii. Na cokole widać jeszcze ślady napisu, który teraz zakrawa na ironię: «Nigdy Niemcy nie będą zniszczone, jeśli będziecie zjednoczeni i wierni».

Pomnik «bitwy narodów» w Lipsku znalazł w Rosjanach troskliwych opiekunów. Ponieważ w r. 1813 Prusacy i Rosjanie walczyli razem przeciw Francuzom, przeto pomnik harmonizuje doskonale z obecnymi nawoływaniem do powrotu do «ducha Taurogów». Bolszewicy postanowili jednak zburzyć pomniki Barbarossy i Wilhelma I na górze Kyffhauser w Turynii. Uznali je za symbol «imperializmu i militarystyki».

Władze brytyjskie mało się interesują pomnikami. Olbrzymi 86-metrowy pomnik Wilhelma I w Bramie Westfalskiej, interesował Anglików głównie z punktu widzenia bezpieczeństwa. Góra bowiem, na której stoi pomnik, została podczas wojny przewiercona licznymi tunelami. Hitlerowcy budowali tam podziemią fabrykę broni. Zdawało się, że pomnik runie. Później jednak eksperci orzekli, że pomnikowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Drobiazgi

W ankiecie, przeprowadzonej przez «Kinematograph Weekly», za najlepszą w tym roku uznano grę Jane Wyman w roli głuchoniemej w filmie «Johnny Belinda». Film ten wybrano również jako drugi najpopularniejszy w Wielkiej Brytanii. Pierwsze miejsce zajmuje brytyjski film «The Third Man». Najpopularniejszym aktorem jest Alan Ladd.

Pewien teatrolog obliczył, że najgadatliwszym ze wszystkich bohaterów dramatów Szekspira jest Hamlet, wypowiadając aż 1569 wierszy. Po nim idzie Ryszard III — 1161 wierszy, następnie Jago — 1117 wierszy i Otello — 888 wierszy. Z kobiet, bohaterka Szekspira, najwięcej mówi Kleopatra — 600 wierszy, z kolei Desdemona — 389 wierszy, Lady Macbeth — 261 wierszy, Julia — 97 wierszy.

W Lublinie otwarto Muzeum Lubelskie, obejmujące zbiory sztuki oraz rozmaite pamiątki i dokumenty kultury, związane z historią Lublina.

W Łodzi powstała Wyższa Szkoła Aktorska, mająca za zadanie szkolenie aktorów i instruktorów teatrów nieawodowych. Poprzednio istniejąca w tym mieście Państw. Wyższa Szkoła Teatralna została przeniesiona do Warszawy.

Dzienniki czechosłowackie piszą z entuzjazmem o występach nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego na deskach teatrów na Morawach i Śląsku Cieszyńskim w sztuce Fredry «Pan Jowialski» — donosi krakowski «Dziennik Polski».

Wiadomości z Kraju

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W POLSCE W CIĄGU r. 1943

Styczeń:
Likwidacja Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. W ten sposób Władysław Gomułka, który już w ciągu r. 1942 popadł w niełaskę i został oskarżony o odchylenie, traci swój resort.
Dalsze komunizowanie harcerstwa. Na odprawie komendantów ZHP w Warszawie przyjęto rezolucję stwierdzającą, że harcerstwo musi się oprzeć na zasadach wychowania socjalistycznego i przystosować się do metod pracy sowieckiego Pioniera.
Komisja sejmiku reżimowego powzięła uchwałę o usunięciu sióstr zakonnych ze szpitali.

Luty:
Ingres nowego Prymasa Polski, J.E. Ks. Arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego.

Marzec:
Deklaracja reżimowego min. Administracji Publicznej Wolskiego-Piwowarczyka zawierająca propozycję ukła du reżimu z Kościołem Katolickim w Polsce pod warunkami niemożliwymi do przyjęcia dla Kościoła.
Protest Episkopatu przeciw warunkom wysuniętym przez reżim w deklaracji Wolskiego-Piwowarczyka.

Kwiecień:
Początki kółchozów w Polsce.

Sierpień:
Dekret reżimu oddający Bractwa i stowarzyszenia religijne pod nadzór policji.

Wrzesień:
Początek roku szkolnego. Wprowadzenie nowych programów z obowiązkiem nauczania marksizmu-leninizmu, oraz języka rosyjskiego we wszystkich uczelniach w Polsce.
Zamknięcie Wydziału Prawa na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie.

Październik:
Zerwanie rokowań między Episkopatem polskim a reżimem.

Listopad:
Mianowanie sowieckiego marszałka

Konstantego Rokossowskiego naczelnym wodzem Wojska Polskiego i członkiem reżimowej Rady Ministrów oraz członkiem polskiego Politbiura, de facto namiestnikiem sowieckim w Polsce.
Usunięcie z Kraju ostatniej międzynarodowej instytucji filantropijnej, t. j. Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Masowe aresztowania obywateli francuskich w Polsce.

Grudzień:
Zjednoczenie reżimowych stronnictw chłopskich pod hasłem komunikacji wsi.

Wydanie przez reżim t. zw. Karty Górniczej, będącej pewną formą militarystyki kopalni.

Potrzeba kapłanów

Polska licząca obecnie około 23 milionów katolików, potrzebuje przynajmniej 8 tysięcy kapłanów świeckich i zakonnych dla dobrego obsłużenia wierznych. Antyreliżijne szkoły, ateistyczne wychowanie, naciski gospodarcze i społeczne na młodzież szkolną ze

DROBNE WIADOMOSCI

Inżynierowie «ludowi». — Reżim warszawski ustanowił ostatnio 39 komisji, które mają badać robotników, nadających się na stanowiska «inżynierów ludowych». Ludzie ci mają w przyszłości zastąpić starszych inżynierów, dla których ani reżim ani partia nie przewiduje miejsca w demokracji ludowej.

Kobiety do ciężkich robót. — Państwowe przedsiębiorstwa budowlane w Polsce postanowiły zatrudnić jak największą liczbę kobiet przy budowie domów, dróg i mostów. W tym celu utworzono szkoły dla zawodowego przeszkolenia kobiet do ciężkiej pracy ręcznej.

Pilnują budynków. — Ostatnie zarządzenie «ministra» budownictwa w Warszawie zastrzyło nadzór policyjny nad budynkami państwowymi i obciążyło odpowiedzialnością osobiste prezydenta Warszawy. Budowe strategiczne, kolejowe i lotnicze pozostają nadal pod nadzorem wojskowym. Do pomocy policji wyznaczono specjalnych aktywistów, którzy mają pilnować budynków państwowych, by je uchronić od coraz częstszego sabotażu i uszkodzeń.

czy. Powoli doprowadzi do stóp Krzyża sławną grzesznicę i jej męża, stanie się podczas wojny dobrym duchem szpitala, którym kieruje brat jego zmarłej żony, niedługo jego przyjacieli i kolega, potem wróg, wreszcie pogodzony z nim z powodu ciężkich dni wojny.

Gdy Niemcy wchodzą do Paryża, doktor-dyrektor szpitala chce popełnić samobójstwo. Lecz Ojciec Michał, który nie mógł ocalić swej żony, ocala jej brata kosztem własnego życia. Bo gdy wyrwa mu reвольver, broń wypala i zabija zakonnika. Odchodzący ten, co zapuszczał sieci w morze, ale złowił w nie wiele dusz, więc może odejść radosny i spokojny.

Dużo mistycyzmu, jak zwykle u Pauli Regnier, i dobrze zaobserwowana atmosfera Paryża podczas ostatnich dni wojny 1940 roku.

Dr. Marya Kastarska

strony komunistycznej partii — wymiślenie religii, ataki nieprzyzwoite na Ojca Ś., hierarchie i duchowieństwo — wszystko to utrudnia formowanie się powołań kapłańskich i zakonnych.

Mundury i groźby

Przemawiając w Sosnowcu na temat «karty górniczej» oświadczył Minc m. in.: «Karta górnicza... przynosi mundury i stopnie górnicze dlatego, że potrzebne są mundury i stopnie temu wielkiemu, zdyscyplinowanemu wojsku... My na zastojową, zaskorupiałą, zapieśniałą, zmarzniętą technikę krajów kapitalistycznych zachodniej Europy orientować się nie chcemy i nie będziemy... My w swej walce o mechanizację, o podniesienie wydajności, będziemy się wzorować na górnictwie radzieckim... My chcemy się orientować na ten przemysł węglowy, w którym dziś pracuje już 300 kombinatów... My w naszym planie 6-letnim mamy ambicję razem z górnictwem Związku Radzieckiego... stać się przodującym górnictwem Europy i nie tylko Europy... Trzeba z nieubłaganą konsekwencją zwalczać te ciężkie choroby, które jeszcze istnieją w naszym górnictwie. Trzeba walczyć o żelazną dyscyplinę pracy na naszych kopalniach i na naszych zakładach. Trzeba okiełznać — a jeżeli potrzeba, to i karać — tych, co nie chcą z nami kroczyć nogą w nogę, tych, co naruszają dyscyplinę pracy, opuszczają dni pracy, szkodzą produkcji, szkodzą kopalni, szkodzą górnikom, szkodzą zarobkom górnicy».

O «farbowanych lisach»

Krakowski «Dziennik Polski» przyznaje, że nie ma «szczegółowej recepty na to, jak odróżnić ludzkie plewy od poczciwych, oddanych Polsce ludowej obywateli», ale wymienia pewne «kryteria rozpoznawcze», umożliwiające zdemaskowanie «farbowanych lisów». Oto «jesteśmy w połowie r. 1945. Co uczciwi podejmują rewizję swoich poglądów, próbują wyostać się z dawnych ciasnych ram... Ale są i tacy, którzy wprost na starą, reakcyjną skórę naciągają kostium nowych czasów, mierzycy oenerowskiej czy znaczek ozonu z dnia na dzień zastępują czerwono kokardką i ta sama gęba, która jeszcze wczoraj mówiła o «zarazie komunistycznej», dziś wrzeszczy o państwie proletariackim i władzy ludowej».

Wielki świat Capowic

JAN LAM

ić przez most, a p. Precliczek bał się swoich «kwasów». Pani forszeherowa potrzebowała tylko, złożyćwszy ręce, po wiedzieć: — Ach, jak ty dziś źle wyglądasz, jakis ty biały! a p. forszeher bladł zaraz naprawdę i jechał: Das sind schon wieder meine verfluchten Sauren im Magen! I przez cały dzień dał się prowadzić jak dziecko, Milcia mogła sobie czytać «Dziennik Literacki, mogła iechać do Głęboczyska do państwa Kuderkiewiczów, gdy po nią panny przysłały powóz, p. forszeherowa mogła przyjmować i odwieźć kogo się jej podobano. Tak tedy, przynajmniej w drobnych szczegółach codziennego życia, kobiety mogły się rządzić według swego upodobania, — w wielkich kwestiach politycznych, urzędowych i rodzinnych pan Precliczek wykonywał natomiast absolutną władzę, ograniczoną tylko przez votum consultativum Dudia i jego znacznej rodziny.

Umiwały jednak kobiety obchodzić nie raz władzę p. forszehera i w takich ważnych rzeczach, choć p. forszeher nigdy nie domyślał się tego, i gniewał się tem mocniej, jak już wspomnieliśmy, tylko gniewał się w kancelarii, nie w domu. I tak w pamiętniku z 1863 i 1864 udało się nieraz niestrudnym zabiegom p. forszehera i innych urzędników powiatowych, nachwytać po kilka tuzinów tych niebezpiecznych indywiduów, które snuły się po kraju, jak gdyby par. 66 nie egzystował w ko dekście karnym. Gdy już kosa powiatowa była aż do pęknięcia naładowana zaburzcicielami spokojności publicznej, gdy drzwi były zaryglowane i pozamykane na pieć klódek, p. forszeher pisał raport do cyrkułu i kładł się spać, antycypując w słodkich marzeniach przyjemność «ciągnięcia» protokołu z

tych strasznych zbrodniarzy. Ale rano, nim jeszcze dła Guedge przyniosła mu do łóżka kawę i zapewnienie, że na dziś nie potrzebuje się obawiać niczego od swoich kwasów w żołądku — wchodził z niezmiernie rzadką miną p. Nowelyczko, poufaj dyurnista pana p. forszehera, i oznajmiał mu, że drzwi do kory są mocno zaryglowane, klódkę niekniektę, a raport gotów do wysłania na pocztę, tylko — insurgentów gdzieś nie ma. Przewracano całe Capowice do góry nogami, aresztowano wszystkich przechodniów i przejeżdżnych, grożono urzędnicom suspensją, amtsdienrom kryminałem, uskuteczniiano czasem te groźby, ale insurgentów już nie odszukano! Powtarzało się to bardzo często, a p. becyrkforstzeher nie domyślał się ani razu, że ci zloczyncy znajdowali się na jego strychu, zakwa terowani tam przez p. forszeherową i Milcie, że pili tam jego kawę, paliłi jego schwarz-dreikoenig, czasem nawet z własnych jego fajek, i o zgrozo! przebierali się we własną jego najsekretniejszą bieliznę!

Czasem znowu, gdy o szóstej z rana cała urzędowa ekspedycja z żandar mami, wojskiem i z kajdanami w kieszeni, wyjeżdżała do Głęboczyska, albo do Malostawic, albo jeszcze gdzieś indziej, w celu zrobienia najcisłej rewizji w tamtejszych dworach, i kiedy o szóstej wieczór cały ten aparat państwowo-policyjny przywożono napowrót do Capowic, bez żadnego powodu: ani forszeher, ani nikt w świecie nie domyślał się, że poprzedniej nocy mały żydek capowicki, Szlojma, odbył już tę samą drogę, z karczaczką, wysto

sowaną do W. pani Kuderkiewiczowej, albo do p. Bizkowickiej tej treści: «Jeżeli Pani Dobrodziejka ma jeszcze na sprzedaż to masło, o którym mówiłmśmy w niedzielę, to proszę mi je przysłać jutro rano o 6-ej. Z uszanowaniem» i t. d. Jeden tylko Szlojma uważał, że zwykle rewizje obierały tę samą drogę do wyjazdu, która on wracał — ale Szlojma z natury był mało mówny, i miał inne jeszcze powody do milczenia.

Tak to i najwięksi politycy nie mogą być pewni, czy plany ich nie będą pokrzyżowane przez najbliższych stojących osoby. Czy Napoleon III może wiedzieć, azali Eugenia nie miesza mu czasem jego szyków? Pan Precliczek, mimo swoich kwasów w żołądku, był wielkim politykiem, a nie wiedział tego przecież; a nawet pani asystenta wa nie domyślała się nigdy istotnego stanu rzeczy. Później dopiero, ku wielkiemu poruszeniu opinii publicznej w Capowicach wyszły na jaw różne scysy je, mające niejaki związek z powyższej dotkniętym antagonizmem, i z bohaterką naszej powieści.

ROZDZIAŁ III.

(Który jest po części bardzo sentymentalny, a po części traktuje o różnych kwestiach finansowych, administracyjnych, gminnych i głodowo-komisyjnych).

Na całym obszarze capowickiego powiatu, obejmującym 36 gmin, i tyleż obszarów dworskich, w liczbie ludności, zaliczanej wspólnie do kategorii «szlachty» i «inteligencji», znajdowało się 47 panien na wydaniu, która to cyfra nie obejmuje jednakowoż doros-

łych córek księży obrządku unickiego i oficyalistów prywatnych poniżej godności radcy lub plenipotenta, ani też tych panien, które dłużej niż od lat 25-ciu figurowały w spisach ludności jako kandydatki do świętego stanu małżeńskiego. Oprócz tego żyły na tejże przestrzeni jeszcze cztery wdowy, także będące na wydaniu. Ze strony więc pięć pięknej, na wypadek jakiegokolwiek pospolitego ruszenia, którego celem byłoby ożenienie, a respective zamażenie, pójście rodzaju ludzkiego, kontyngent byłby wynosił 9 i pół na milę kwadratową, bo powiat capowicki miał sześć mil kwadratowych obszaru. Nierównie mniej korzystnym dla celów takiego pospolitego ruszenia, był stosunek liczebny popisuwanych pici meskiej. Między «szlachtą» było dwóch wdowców, trzech starców i dwóch młodych kawalerów, między «inteligencją» trzech kawalerów, razem 10, czyli 1 i 2/3 na milę kwadratową geograficzną. Przy-padałyby tedy na jednego kandydata 5 i 1/10 kandydatek (a na jedną kandydatkę 10/51 kandydata, czyli mniej więcej jedna piąta część pana młodego, co wydać się musi jeszcze bardziej niedostateczne, jeśli zważymy, że jeden z kawalerów, p. magister farmacji Piłulski, aptekarz w Capowicach, miał tylko cztery stopy i dwa cale długości.

Cyfrę tę, zupełnie autentyczną i oparte na urzędowych wykazach, nie mają wprawdzie bezpośredniego związku z dziejami osób wchodzących w niniejsze opowiadanie, ale spodziewam się, że będą one świadczące wymownie o gruntownych i sumiennych studiach, które przedsięwziął autor, nim przystąpił do napisania tej ze wszechmiar wiarygodnej powieści. Pośrednio zaś, mogą one być uważane jako matematyczny dowód wysokich zalet, czarujących wdzięków i innych niezrównanych przymiotów serca, ciała i duszy bohaterki, której imię wraz z niniejszym arcydziełem kunsztu powieściopisarskiego przejdzie do najpóźniejszej potomości.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Powiedziałem, że rewizje w domu pp. Kuderkiewiczów były zawsze bez skutków. Tak samo działo się i z innymi czynnościami urzędowymi, które przedsiębior p. forszeher. Martwiło go to niemniej mocno; jak powyżej opisane zajście jego Milci z hr. Mensdorffem — a gniewało go, że nie wiedział kogo pociągać do odpowiedzialności za ciągłe nieudawanie się najsprytniejszych jego kombinacji «państwowo-policyjnych». Zpowodu zajścia z Milcią, wyprawił przynajmniej scenę p. Precliczekowej i to go trochę pocieszyło. A p. Precliczek umiał, w razie potrzeby, utrzymać w domu karność taką, jak w becyrku między kancelistami, dyurnistami i amstdienarami. Himmelkreuzdonnerwettersakra-mentkrucifixochama! Tak zaczynały się zwykle łagodne jego napomnienia małżeńskie. Poczem następowało rzuwanie różnych drobiazgów, jak np. doniczek z kwiatami, półmisek itp., a oczyszczenia za pomocą tej podręcznej artyleri plac boju, p. forszeher ubrajał się w cybuch lub w paczkę na marchy, i uganiając po pokoju, powtarzał swoje quos ego! ścianom i piecowi — bo juści p. forszeherowa i Milcia miały na tyle strategicznego talentu, by sobie zabezpieczyć wybuchu germańskich pierwszego wybuchu germańskich furii — rabies teutonica, jak ją nazywają. Później p. forszeherowa umiała zawsze przechylić szalę zwycięstwa będąc trochę na swoją stronę — wszak jej pozostawał środek, z tak niezawodnym skutkiem praktykowany przez wszystkie żony, mające niespokojnych mężów! P. forszeher mógł zamknąć cały powiat do kozy, ale ona mogła — wygłodzić p. forszehera. Mogła mu dać kawę, w której była po łowa cykori i do tego zwarzona śmietana. Mogła mu dać na obiad mamaligę, a i jeszcze żaden Czech nie wytrzymał mamaligi. Zresztą p. forszeher miał jedną, bardzo słabą stronę, a tą był jego «kwas w żołądku». Każdy wielki człowiek ma taką słabość. Władysław Waza bał się jabłek, Bayard bał się strzelby, Piotr Wielki bał się

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

N I E M C Y

FUNDUSZ POLSKI — przykład do naśladowania

Jak już donosiliśmy, polskie organizacje społeczne w strefie brytyjskiej Niemiec, z inicjatywy Polskiego Centralnego Komitetu Doradczego utworzyły "Fundusz Polski", którego zadaniem jest zgromadzenie środków na pomoc dla Polaków pozostających z konieczności w Niemczech. W dniu 11 grudnia odbyło się posiedzenie Komisji Zarządzającej Funduszu. Komisja ustaliła, że zasoby materialne Funduszu powstaną z dobrowolnych ofiar, z 10 proc. daniny od imprez, z majątku przekazywanego Funduszu przez likwidację się organizacje, a przede wszystkim z daniny opłacanej przez wszystkich Polaków na terenie strefy brytyjskiej, którzy poczuwają się do obowiązków solidarności narodowej.

Komisja uchwaliła również, że środki finansowe Funduszu mogą być użyte jedynie na:

- a) pomoc sierotom, chorym, inwalidom i starcom niezdolnym do pracy;
- b) pomoc wdowom i rodzinom z licznymi dziećmi;
- c) popieranie szkolnictwa polskiego;
- d) inicjowanie i popieranie działalności kulturalno-oświatowej;
- e) obronę ogólnych interesów ludności polskiej w Niemczech.

Na cele administracyjne mogą być używane jedynie wpływy z dobrowolnych ofiar, o ile ofiarodawca z góry wyrazi na to swoją zgodę. Z zasobów Funduszu Polskiego nie będą wypłacane wynagrodzenia personelu wykonującego jakikolwiek funkcję dla Funduszu Polskiego.

W myśl uchwał Komisji Zarządzającej Zarząd Funduszu będzie co miesiąc składał sprawozdania publiczne ze swej gospodarki.

Władze Funduszu ukonstytuowały się następująco:

- Prezydium Komisji: Prezes — mgr. J. Knohte, sekretarz — dr. W. Borysiewicz.
- Zarząd: Prezes — mgr. J. Przyłuski, wiceprezesi — ks. M. Goliniewicz i dr. L. Sanicki, sekretarz — S. Krauze, skarbnik — J. Feldt.
- Komisja Rewizyjna: przewodniczący — ks. dziekan W. Wnuk, członkowie — dr. S. Zimmer, inż. K. Tychota, S. Jabłoński, zastępcy — W. Dudziński, B. Rużycki, W. Tylkowski.

Polski Centralny Komitet Doradczy podał do wiadomości, że w dniu 13 grudnia powstanie Funduszu no tyfikował władzom brytyjskim, które do tej inicjatywy odniosły się z zadowoleniem, potwierdzając, że Fundusz będzie miał prawo oficjalnie zbierać dobrowolne datki w obozach i poza obozami. PCKD zapowiedział do Polaków o jak najofiarniejsze poparcie Funduszu.

Od siebie pragniemy podnieść szczególną doniosłość tej akcji. Społeczeństwo polskie w brytyjskiej strefie Niemiec przez długi czas rozdarła sporami podniecanymi przez niespokojne duchy szukające w walkach upustu dla swych temperamentów politycznych, dało pierwsze przykład, że dobra wola i rozsądek mogą pokonać wszystkie przeszkody. Opinia publiczna będzie z zainteresowaniem śledziła te pierwsze w Niemczech wysiłki organizowania stałej samopomocy na większą skalę.

Centralne biuro «Caritas»

Bliska likwidacja IRO powoduje konieczność wzmocnienia akcji charytatywnej dla licznych rzesz uchodźców polskich w Niemczech Zachodnich. W roku ubiegłym ks. prałat Edward Lubowicki, wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech powołał do życia organizację Caritas, polecając tworzenie jej komórek i oddziałów przy każdym ośrodku duszpasterskim. Obecnie przystąpiono do drugiej fazy, mianowicie do zorganizowania Centralnego Biura Caritas.

W miejscowości Salzkotten koło Paderborn odbyła się pod przewodnictwem ks. prałata Lubowickiego konferencja dziesiątków stref: brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej, z udziałem zaproszonych gości z dyrektorem N.C.W.C. ks. S. A. Bernasem na czele. Na konferencji wygłoszono szereg referatów i przeprowadzono szczegółową dyskusję. Najważniejszą z powziętych uchwał jest powołanie Centralnego Biura Caritas jako organu wykonawczego z siedzibą w Monachium. Sekretarzem Generalnym Biura został mianowany ks. proboszcz dr. Stanisław Cwiklik, wybitny i nieustraszony działacz społeczny, znany szeroko wśród uchodźców polskiego. Ks. Władysław Cwiklik w niesłychanie trudnych warunkach rozwijał intensywną akcję charytatyw-

na, która przyniosła piękny plon. Osoba jego stanowi rekojmię, iż Centralne Biuro Caritas rozciągnie należytą opiekę materialną i duchową nad Polakami zmuszonymi do pozostania w Niemczech.

Konferencja Kierowników Ośrodków Polskich strefy amerykańskiej Niemiec

W dniu 10 b. m. odbyła się w Heilbronn konferencja zwołana przez prezydium Zjednoczenia Polskiego. Na porządek dzienny złożony się, sprawozdania z działalności Zjednoczenia, sprawy samorządowe ośrodków polskich, opieki społecznej, emigracji, odszkodowań oraz wymiana poglądów na przyszłość w związku z likwidacją I. R. O. Wszystkie problemy były przez uczestników w dyskusjach omawiane, przy czym największą uwagę poświęcono sprawom przyszłości pozostających w Niemczech Rodaków. Konferencja przyczyniła się niewątpliwie do ustalenia wielu wspólnych poglądów na najżywniejsze sprawy uchodźstwa polskiego. W konferencji prócz członków Prezydium wzięli również udział prezesi trzech Zrzeszeń Polskich.

140 tys. zagrożonych

W skutek licznych przepisów utrudniających emigrację — w Niemczech, Austrii i Włoszech pozostała grupa osób, która ani nie może wrócić do swych krajów, ani nie ma widoków na przesiedlenie. Przypuszcza się, że grupa ta w dniu 30 czerwca 1950 roku będzie jeszcze liczyć 174.000 osób, z tego 140.000 w Zachodnich Niemczech.

Trzeba by umożliwić poszczególnym uchodźcom emigrację przy pomocy krewnych, przyjaciół lub prywatnych organizacji.

Szczególnie małe możliwości emigracyjne mają pracownicy umysłowi. Poza kilku lekarzami, żadnemu z nich nie udało się zdobyć za Oceanem pracy w swym zawodzie. Intelktualiści uzdolnieni fizycznie mogli po przejściu kursów IRO emigrować jako robotnicy budowlani, drwale, czy rzemieślnicy. Ostatnio zajęli się nimi YMCA, pomagając im drogą organizacyjnych stosunków, ale nie rozwiązuje to zagadnienia, które wymaga międzynarodowej akcji pomocy na szerszej platformie.

Inwalidom, niewidomym czy też starszym wiekiem DP-sów nigdzie nie chcą przyjąć. Chlubny wyjątek stanowi Norwegia, która podjęła się przyjąć 200 niewidomych i Francja, która przyjęła kilkaset starszych osób.

Również rząd bawarski opracowuje plany zaopatrzenia starszych wiekiem uchodźców i jest nadzieja, że krajowe i zagraniczne organizacje pomocy przyłączą się do tej akcji.

Solidarny front wysiedleńców

Do Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz do gen. dyr. IRO wysłany został memoriał, opracowany przez Centralny Komitet Koordynacyjny Społecznych Organizacji Uchodźczych w Wielkiej Brytanii. Memoriał ten podpisał przedstawiciel następujących grup narodowych, należących do Komitetu: Polaków (Zjednoczenie Polskie), Czechów, Łotyszów, Estończyków, Litwinów, Węgrów, Jugosłowian, Rosjan, Słowaków, Ukraińców i Białorusinów. Memoriał domaga się: 1) dalszego prowadzenia akcji międzynarodowej opieki i pomocy nad uchodźcami i to na podstawie ogólnej umowy, określającej prawny ich status; 2) ustanowienia wewnątrz Narodów Zjednoczonych organu, który by działał pod kierunkiem Wysokiego Komisarza oraz Rady, obejmującej przedstawicieli zarówno zainteresowanych rządów, jak i organizacji uchodźczych; 3) utworzenia międzynarodowego funduszu pomocy, zarządzanego przez organ opiekuńczy.

Listy do redakcji

SPW tylko dokończyło dzieła.
W poczytnym piśmie Panów z dnia 19.11.49 r. znalazła się obszerna notatka odnośnie cmentarza honorowego zmarłych Żołnierzy Polskich w Murnau, która w bardzo życzliwy sposób ocenia wysiłki polskie a w szczególności Oddziału Stowarzyszenia Polskich Weteranów, aby ten godny pomnik zmarłym w niewoli żołnierzom postawić. Nie chcielibyśmy jednak, aby u czytelników powstała na podstawie tego artykułu opinia, że SPW w głównej mierze przypisać należy zasługę zbudowania tego dzieła. Pragniemy podkreślić, że projekt, opracowanie planów i uzgodnienie ich z władzami, oraz przeprowadzenie gros najcięższych prac związanych z ekskumacją zwłok i budową cmentarza przeprowadzał Komitet Opieki nad Grobami Zmarłych Żołnierzy Polskich, którego prezesem przed przekazaniem opieki SPW był ks. płk. Jerzy Szacki, że gros pieniędzy na to dzieło dali żołnierze II-go Korpusu, przekazując ze Spółecznego Funduszu Żołnierza kwotę 100.000 DM. Oddział Stowarzyszenia Polskich Weteranów przejął to dzieło w końcowym stadium. Stowarzyszenie nasze dorzuciło ze swej strony 24.000 RM oraz ca 10.000 DM, uzyskanych ze zwaloryzowanych należności oficerów, i miało zaszczyt dokończenia tego złozonego dzieła.

Za Zarząd Oddziału Stow. Polskich Weteranów w strefie amerykań. Niemiec **Dr. Tadeusz Zgański, Prezes, Inż. Kazimierz Czarkowski, Sekr.**

Przypominamy, że należność za prenumeratę "Placówki" na terenie Niemiec, można regulować przez kasami pocztowymi oraz wpłatami na konto czekowe

Nr. 209 46 Hannover

ANGLIA

Pomoc katolików brytyjskich dla Polaków

(CHIP) Przy licznym udziale działaczy katolickich, brytyjskich i polskich, odbyło się 15 grudnia w Londynie doroczne zebranie Katolickiej Rady Pomocy Polakom, powstałej przed trzema laty z inicjatywy ks. kard. Griffina.

Przewodniczący ks. biskup Myers, w przemówieniu swym zwrócił się z apelem do ogółu katolików brytyjskich aby okazali jak najdalej idącą pomoc tym licznym Polakom, którzy przebywają teraz na terenie W. Brytanii. Nie chcą i nie mogą oni wrócić do swego ukochanego kraju, gdyż znajdują się on pod wrogią okupacją, która dąży do zniszczenia religii. Pod tym względem Polska przypomina sytuację w W. Brytanii z przed trzystu laty, kiedy to katolicy byli bezlistnie przesładowani. Przypłyde jednak dzień, kiedy Polska odzyska znowu wolność.

Ogólne sprawozdanie z działalności Rady złożył jej prezes, p. C.P. Grobel, podkreślając, że przed Radą stoją bardzo duże i trudne zadania do wykonania. W W. Brytanii znajduje się obecnie 160.000 Polaków, z których spora ilość potrzebuje pomocy, zarówno duchowej jak i materialnej. Wprawdzie kilkadziesiąt tysięcy Polaków pracuje już w przemyśle i handlu, ale tym nie mniej wielu jeszcze nie może znaleźć odpowiedniego zatrudnienia i potrzebuje pomocy.

Skarbnik Rady, sir Harold Hood, poinformował zebranych, że od lipca 1948 r. do końca czerwca 1949 r. Rada wydała na pomoc Polakom ponad 4 tysiące funtów, przyczynając z pomocy ko rzystali głównie: Polska Misja Katolicka, Stow. Studentów "Veritas" itp.

P. M. Derrick mówił o wielkim długu moralnym, jaki zaciągnęła W. Brytania wobec Polaków, którzy tak wiele przelali krwi, walcząc na wszystkich frontach i tyle się nacierpieli pod okupacją niemiecką i sowiecką. Kraj ich znajduje się we władaniu a-

gentów, narzuconych przez Moskwę i jej służących interesom.
W końcu p. S. Grocholski dziękował w imieniu organizacji polskich za pomoc, otrzymaną z Rady, przedstawiając jednocześnie główne bolączki i trudności Polaków w W. Brytanii.

FRANCJA

Pielgrzymka do Rzymu połączona ze zwiedzeniem Włoch

Komenda II Okręgu ZHP (Francja Wschodnia) z okazji Roku Jubileuszuwego organizuje w czasie od 16.8 — 6.9 1950 roku pielgrzymkę do Rzymu połączoną ze zwiedzeniem Włoch.
Przejazd autokarem — trasa obejmuje 5.000 km (przypuszczalna trasa Metz, Szwajcaria (2 dni) Milan, La Spezia, Rzym (3 dni) Neapol, Capri, Monte Cassino, Rzym, Florencia, Bologna, Wenecja, Modane, Alpy, Metz).
Opłata wynosi 15.000 fr. (płatne w ratach: 2000 fr przy zgłoszeniu, następne po 1000 fr miesięcznie — pozostałość płatna do 6. VIII 1950 r.)

W "Tour d'Italie" mogą wziąć udział harcerki, harcerze, członkowie Kół Przyjaciół zgrupowani w II Okręgu ZHP (Francja Wschodnia) oraz ich Znajomi (podporządkujący się w zupełności regulaminowi obozowemu).
Zgłoszenie oraz wpłatę 2.000 fr z podaniem a) imienia i nazwiska, b) zadowania, c) numeru i rodzaju "carte d'Identite" z podaniem ważności, d) adres — należy przesyłać na adres:

Ks. Chojnacki, 1, rue Savoie — Creutzwald (Moselle).

Ks. Rozynek, 44, rue Ste Helene, — Hayange (Moselle).

Balabuszyński Zdzisław, 36, rue du dr. Gautier — Knutange (Moselle), najpóźniej do dnia 20.1.1950 r. Liczba uczestników obozu jest ograniczona do 50-ciu.

Czuwaj!
Komenda II Okręgu Z.H.P. (Francja Wschodnia)

W Australii pracy pod dostatkiem

Oto pierwsza korespondencja, jaką otrzymaliśmy już z Australii od ex-fryburczyka, który wyjechał ze Szwajcarii w październiku, a z Włoch w listopadzie ub. r. List nosi datę 17 grudnia 1949 r.

Dnia 16 listopada załadowano nas nareszcie z Bagnoli na statek amerykański "General Black". Na statku było ok. 50 kabin, w których umieszczono kobiety z małymi dziećmi. Reszta rozlokowana w ogólnych kabinach na 20-30 osób, osobno mężczyźni, osobno kobiety ze starszymi dziećmi. Jedzenie nadzwyczajne. Rano jajecznicę, porridge, kompot, konfitura, smażona słonina, biały chleb i kawa, na obiad konserwy mięsne lub ryba, fasola, sałata, kompot, ziemniaki, kwaszone ogórki, ciastka, lody i kawa. Ko-

lacja bardziej suta. Po obozach włoskich pobyt na statku był rajem.

Do Port Said dopłynęliśmy bez szcze gólnych przygód. Na Morzu Czerwonym ciepłota powietrza i woda w morzu była ciepłsza od rozgrzanego powietrza, wodę do picia chłodzono w specjalnych lodowcach elektrycznych.

W Port Saidzie można kupić u prze kupniów na lodziach wszystko i bardzo tanio. Np. spodnie shorty 1 dol., duża skórzana torba damska 2-4 dol., obuwie na "słoninie" 4-6 dol., waliza skórzana 10-12 dol. W Colombo na Cejlonie wiązka bananów (ok. 70 sztuk) lub pęk 8 ananasów kosztował dolara. Przez całą podróż unikaliśmy burzy, prądy morskie rzucają jednak statkiem dość silnie, by spora pasażerów, zwłaszcza kobiety, chorowało.

Do Sydney zawinęliśmy rano i do wieczora czekaliśmy na wyładowanie. W tym czasie załatwiali się formalności celne, należy podać wszystkie posiadane przedmioty wartościowe.

Trzema pociągami zawieziono nas do obozu w Bathurst, oddalonego o 180 km od Sydney, co na tutejsze stosunki stanowi przedmieście. Obóz pokrywa znaczna przestrzeń i składa się z 8 wiosek. Baraki po 30 osób lub namioty 2 osobowe. Właśnie mieszkam w namiocie. Jest duży, z podłogą, dwa łóżka składane na stojakach. W namiocie jest o wiele lepiej mieszkać, niż w baraku. Mamy zupełną swobodę poruszania się.

Część pierwszej grupy szwajcarskiej, która przyjechała 2 tygodnie wcześniej pracuje pod Sydney przy budowie lotniska, płaca 7,5 na tydzień. W zeszłym tygodniu z tutejszymi przeciętnymi zarobkami jest to mało, ale naprawdę dobrze, jeżeli się porówna ceny i zarobki w Szwajcarii. Żywność i artykuły pierwszej potrzeby są tu b. tanie, jedzenie nawet w obozach urozmaicone i obfite. Pracuje się na ogół w myśl mądrej zasady: "langsam, langsam aber sicher" i nikt jeszcze z pracodawcą nie umarł. Trzeba się natomiast liczyć z tym, że inteligent nie ma żadnych szans otrzymania pracy w swym zawodzie, zwłaszcza na początku i musi być przygotowany na pracę fizyczną.

Tanie są również ubrania, bielizna, i obuwie. Z Europy najlepiej zabrać pieniądze w dolarach albo jeszcze lepiej w funtach australijskich. Mieszkanie w mieście są niesłychanie drogie. Jeśli ma się plac, można budować bez pieniędzy, rząd udziela pożyczki na 20-30 lat, spłaca się 2-3 £ tygodniowo, a nawet jeszcze mniej.

W obozach przebywa się najczęściej 2 tygodnie, dla odпочynku i nauki języka. W razie zgłoszenia się na roboty publiczne, można zmienić miejsce dopiero po 3 miesiącach. Jeśli się pójdzie dobrowolnie do pracy na plan taczach trzciny cukrowej, po jednym lub dwóch sezonach (sezon przy robocie trwa 3 miesiące) można być zwolnionym z 2 letniego kontraktu i szukać roboty na własną rękę, w porozumieniu z Biurem Pracy. Roboty jest pod dostatkiem i każdy może zarobić bez wysiłku.

W wypadku znajomości języka angielskiego, można być zwolnionym z kontraktu już po 6 miesiącach. Kontrakt w ogóle nie obowiązuje, gdy się przyjeżdża jako przedstawiciel firmy szwajcarskiej. Tu są olbrzymie możliwości, lecz nie posiadają jeszcze szczegółów. Nie mniej jednak wydaje mi się, że doskonałym interesem byłoby np. przedstawicielstwo zegarków szwajcarskich, które są tu b. drogie.

Stanisław Pleń.

TU MOWI SZWAJCARIA

Emigracja — Rok Święty — Rzym

W rozpoczętym właśnie Roku Świętym miliony wiernych z całego świata udadzą się do Rzymu, by pokłonić się Panu w kolebce chrześcijaństwa, otrzymać błogosławieństwo z rąk Ojca św., odwiedzić Bazylikę św. Piotra, a przy okazji zobaczyć Wieczne Miasto, a może i Loreto, Monte Cassino, Assyz.

Wśród tysięcy rzesz nie zabraknie i pielgrzymów z tej "sempiternae fidelis" Polski. Nie ludźmy się z Kraju nikt i nie prawie nikt nie zostanie wypuszczony na pielgrzymkę do szczytów Rzymu. Nawet ks. Prymas Wyszyński nie otrzymał od UB pozwolenia na wyjazd na otwarcie Roku Świętego.

Obowiązek reprezentowania naszych nie tyle barw, jak mówią sportowcy, ile polskich serc i żywej jak nigdy może wiary narażonej — spada na emigrację.

W zrozumieniu tej sytuacji ks. Biskup J. Gawlina, pasterz uchodźców polskiego, powołał i stanął na czele Polskiego Komitetu Pielgrzymów na Rok Święty 1950. Z udowodnieniami jakie jest w stanie ofiarować Komitet, powinien zapoznać się dotk. adre. każdy, komu skromne środki na oszczędną tylko pozwalają podróż.

Komitet zalecił techniczną organizację p. L. Kliksowi, specjalście który z polecenia Prymasa Polski od 20 lat zajmuje się urządzeniem pielgrzymek z Polski. Biuro jego udziela odwrotną postać wszelkich informacji i wysyła szczegółowe prospekty. Dla orientacji podajemy, że cena 7-dniowego pobytu w Rzymie (utrzymanie, mieszkanie, zwiedzanie miasta autokarem, prze wodnicy, wstęp do muzeów itp.) wynosi, zależnie od kategorii, 20 tys. lirów (ok. 125 frs. szw.), 25 tys. (160) lub 30 tys. lirów (190). Biuro może wyrobić włoskie wizy turystyczne na okres 2-6 tygodni na jakikolwiek dokument uchodźczy np. na «Titre de voyage», zapew-

nić opiekę religijną polskich kapłanów, pobyt w ośrodku polskim, wyjednać posłuchanie grupowe u Ojca św., itp. Pisać należy na adres: Sig. Leonard Kliks, Casa Polacca, via S. Stefano Rotondo 9, Roma.

Polacy ze Szwajcarii, którzy chcieliby przyłączyć się do pielgrzymki polskiej lub innej zbiorowej, proszeni są o zgłaszanie się do: Comité Polonais pour l'Anne Sainte, c/o Mission Catholique Suisse, 14, rue St. Michel, Fribourg. Jest możliwe, że przy dostatecznej ilości kandydatów nie tylko będzie można zorganizować specjalną pielgrzymkę polską ze Szwajcarii, ale też urzędzie się taniej. Zgłoszenia powinny być dokonane do połowy stycznia w miarę możliwości.

Możliwości kanadyjskie wciąż nikome

Ponieważ sprawa emigracji do Kanady interesuje znaczną liczbę Polaków w Szwajcarii, o czym przekonały nas otrzymane listy od czytelników, zwróciliśmy się do Z.O.P. z prośbą o wyjaśnienie, jak wygląda w tej chwili możliwość wyjazdu do Kanady. Swego czasu bowiem Z.O.P. zamierzał interweniować w tej sprawie.

Z nadesłanego materiału dowiadujemy się, że interwencja u kanadyjskich delegatów do IRO, przeprowadzona za pośrednictwem Rady Polonii Amerykańskiej (Delegatura w Genewie), nie odniosła niestety skutku. Kanadyjczycy nie zamierzają na razie przyjąć do Szwajcarii misji emigracyjnej, na wzór australijskiej.

Kto może starać się o wyjazd do Kanady, nie mając gwarancji finansowej osób, zamieszkałych w Kanadzie? Przede wszystkim, jak dotychczas, pielęgniarki i służba domowa. Komisja badająca kwalifikacje wyjeżdżających do Szwajcarii, ale jej powrót jest spodziewany na wiosnę r. Ostatnio otworzyła się możliwość emigracji dla ograniczonego kontyngentu specjalistów z wyższym wykształceniem, władających językiem angielskim, chodzący o ekonomistów, lekarzy, inżynierów, architektów itp. Pierwszeństwo będą miały osoby, odrzucone przez komisję australijską. Kandydaci do Kanady, z kategorii wymienionych powyżej, lub też posiadający w swym zawodzie jakąś określoną specjalność, powinni zgłosić się natychmiast po

specjalne formularze do Rady Polonii Amerykańskiej, 1. Place Claparede, GENEVE, podając swoją specjalność.

W najbliższym czasie zamieszcimy informacje o warunkach i sposobie, w jaki odbywa się emigracja uchodźców z Europy do Kanady.

S. I. T. P.

Tajemniczy ten skrót znaczy, jak wszyscy wiemy, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii. Ukonstytuowany ostatnio zarząd S.I.T.P. przedstawia się następująco: prezes — inż. M. Musioł, wiceprezes — inż. H. Wiśniewski, sekretarz — dr. F. Kałuża, skarbnik — inż. Z. Thorek, ref. pomocy studentom — inż. F. Sztuka, ref. odczytowy — inż. Z. Plaskowski, ref. organizacyjny — inż. Z. Pregoński, ref. prasowy — inż. S. Rachwał.

Członków Stowarzyszenia 54. W ciągu ostatniego roku członkowie w dalszym ciągu opodatkowywali się dobrowolnie na rzecz kończących studia młodszych kolegów; zebrano na ten cel fr. 3.574, wydatkowano fr. 3.397.

Opłatek we Fryburgu

Polską Wigilię zbiorową we Fryburgu urządziło Stow. "Veritas". Zagadnienie dla rodzin: willa w domu czy wspólna, zostało rozwiązane na ogół w ten sposób, że najpierw była w domu, a o 9-tej wiecz. wszyscy zebrali się razem, osób ponad 30-ci. Opłatki były z Kraju, przysyłane przez rodziny.

Z tradycyjnych potraw należy wymienić barszczyk z grzybami, smażoną rybę, bakalie tudzież sięgającą do bardzo wysokiego sufitu choinkę. Spiewem kolend przy rozjarzonym drzewku uczczono jak należy Boże Dziecię, o północy odbyła się Pasterka.

Nawet to króciutkie sprawozdanie nie powinno pominać, że Koszta Wigilii zostały pokryte z zasiłków watykańskich dla uchodźców, oraz ze sprężystym organizatorem serdecznego Opłatka był mgr. Adam Bocheński.

Polacy w Zurychu urządzają uroczystość wigilijną 7-go stycznia. Staraniem Towarzystwa Polskiego oraz Zrzeszenia Zawodowego w Zurychu i Oerlikonie przygotowano żywy program, w którym znajdujemy m. in. wykonanie paru odsłon z "Jasełek". Rydla oraz taniec "Zbójnicki" w kostiumach góralskich. Zabawa tańczona rozpocznie się polonezem i mazurem kostiumowym. Początek o g. 19.00 w hotelu "Sternen".

Nabożeństwo Polskie dla kolonii zurychskiej odbędzie się 15-go bm. w St. Antonius-Kirche o godz. 9.45.

Pogrzeb ś.p. Jana MATYASIKA

(dokończenie ze str. 1)

dawnictwo i redakcja "Placówki" z p. Józefem Baranieckim, mec. F. Chmielewskim i Dr. M. Kastorską; były ministrem Karol Popiel, przedstawiciel stronnictwa politycznych: red. J. Jankowski (N. i D.), dr. Soroka i p. Parafiniak (PSL), dalej dr. Wacław Szmitt, dr. Stanisław Lam, p. Franciszek Krasiński, mec. S. Jankowski, inż. Perliczowie, p. Dąbrowski — licznym rzesze polskiej młodzieży akademickiej z prezesem Porozumienia p. H. Kieszkowskim i wiceprezesem Stow. Stud. Polskich p. Julianem Wolskim. Przed trumną złożono obok wiązanek kwiatów od rodziny i przyjaciół dwa ogromne biało-czerwone wieńce z napisem "Wiernemu Obroncy Sprawy Polskiej — Stronnictwo Narodowe, oraz "Kochanemu Redaktorowi Redakcja i Administracja "Placówki".

Od ołtarza po egzekwiał i modlitwach nad trumną przemówił Ks. Florian Kaszubowski, redaktor paryski "Polski Wiernej" (która redagował przez jakiś czas w r. 1946 ś.p. Red. Matyasik) przedstawiając Zmarłego jako wzór gorącego katolika, dobrego, ofiarnego Polaka i przetrętego chrześcijańską miłością bliźniego człowieka. Kiedy kaznodzieja wspominał iż drogi Redaktor, który tak często stukał do polskiego kościoła, zamiast na wilię ziemską, został powołany na wieczną wilię niebieską z aniołami — powszechne wzruszenie ogarnęło obecnych.

Wśród dźwięków "Marsza Żołobnego" Chopina, odegranego na organach trumnie wyniesiono z kościoła i przewieziono przez cały Paryż do miasteczka Montmorency, gdzie na cmentarzu zasłużonych Polaków (z okresu wielkiej emigracji) złożono ją po modłach do prowizorycznego grobowca. Kondukt pogrzebowy prowadził Ks. Red. Florian Kaszubowski. Nad grobem wygłoszono cztery przemówienia. Pierwszy przemówił mec. Bohdan Gajewicz imieniem władz S. N. Mówił on m. in.:

"Ś. p. Jan Matyasik był jednym z plejady wielkich redaktorów niepodległej Polski, takich, jak Stefan Sacha, Bolesław Koskowski, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Kozicki, Stanisław Piasecki, Beaupré, Mieczysław Niedziałkowski. Przez całe życie walczył o Polskę — naprzemiennie orzeźmiał i piórem, piórem i orzeźmiał; Murmańczyk, redaktor wielkich dzienników w Polsce, więzień Gestapo i redaktor wolnej prasy polskiej na emigracji. Przyjaciel, opiekun i nauczyciel polskiej młodzieży akademickiej w Paryżu. Zarliwy wyznawca wiary świętej; przy wezwaniu Jego łoża śmierci leżała książka do nabożeństwa.

Zmarły brał czynny udział w życiu organizacyjnym Str. Nar. na emigracji, przygotowywał I-szy Zjazd Kontynentalny S. N. w Paryżu w czerwcu 1948 r.; zredagował i wydał wówczas własnym wysiłkiem 2 zeszyty dośkonałego "Biuletynu Narodowego", w którym m. in. mówiąc o Polakach w Kraju, napisał: "Wierzymy, że wytrwa ją do dnia, kiedy nadejdzie odsiecz. Do nas, zagranicą, należy — pracować, by odsiecz ta przyszła i by przyszła jak najprędzej."

Zegnął ś. p. Redaktora Matyasika w imieniu Prezesa Zarządu Głównego S.N. Dr. Tadeusza Bieleckiego i Centralnego Wydz. Wyk. oraz władz S.N. i składając Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia, mowa zakończył: "Redaktor Jan Matyasik dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Niech spoczywa w pokoju!"

Następnie ze wzruszeniem zęgnął Redaktora Matyasika imieniem wyd. i redakcji "Placówki" p. Józef Baraniecki:

"Wyrokim Boga Wszchemogącego, odeszłeś od nas Kochany Kolego Redaktorze! Zakończyłeś Swój pracowity żywot na wygnaniu, pogrążając w głębokim smutku swych przyjaciół, kolegów i szerokie rzesze Twoich Czytelników w Kraju i na emigracji, dla których przez długi szmat Swego życia jako wybitny publicysta pracowałeś..."

Z pierwszego wygnania politycznego, z Murmanii, wróciłeś do wolnej Ojczyzny, z drugiego odwołał Cię Bóg do Siebie..."

Zegnam Cię w imieniu Twoich naj-

bliższych współpracowników, dla których byłeś nauczycielem i przyjacielem. Pracę Twoją, będzie musiała prowadzić dalej młodsze pokolenie, które może nie tak wszechstronne i doskonałe jak Twoje, ale nie mniej twarde i uparte wytrwa na placówce".

Dalej red. Feliks Chrzanowski, mówiąc imieniem Związku Dziennikarzy R. P. i Syndykatu Dziennikarzy w Paryżu — nakreślił wymownie sylwetkę Zmarłego jako dziennikarza obozu niepodległościowego, człowieka o wielkiej kulturze ogólnej i zawodowej, światowego umiłowca i świętego służycy Sprawie, którą ukochał. Naginając się do wymogów techniki nowoczesnego dziennikarstwa, umiał Zmarły utrzymać swój zawód na poziomie wysokiej sztuki, do czego pomogła Mu wielce Jego wiedza szeroka i talent.

Wreszcie imieniem uczniów i wychowanków dziennikarskich Zmarłego oraz imieniem Lwówian przemówił red. Witold Nowosad. Przypominając zaszły go wychowawcę Zmarłego mówił on:

"Ś. p. Jan Matyasik był dziennikarzem i wychowawcą całych pokoleń dziennikarskich nie z przypadku, lecz z powołania i z zamiłowania. Wierzył On, że dziennikarz w myśl maksymy starożytnego poety: "Vitam impendere vero" winien służyć bezkompromisowo, odważnie prawdzie i tylko prawdzie. Wierzył, że sztuka informowania i komentowania wydarzeń, jest wysokiej klasy służbą społeczną, która wymaga obok szerokiej kultury (podobnie jak duszpasterstwo lub zawód lekarski) swoistego powołania".

"Głównym celem Redaktora Matyasika była służba katolicyzmowi, swemu narodowi, kulturze zachodniej i całej ludzkości. Ten żarliwie wierzący chrześcijanin, który zęgnął się, nim wzięto pióro do ręki, wierzył wraz z Patronem dziennikarzy św. Pawłem, że miłość zwycięży wszystko — miłość to znaczy ukochanie Sprawy i Idei, zaparcie się siebie. Był człowiekiem namiętnym w obronie tego, co uważał za słuszne, bo miał umysł wybitny, serce zapalne i polską dobroć duszy; Jego namiętność w pracy pisarskiej płynęła z duszy, nie z zimnego rozumu, dlatego tak była szlachetna".

"Jako publicysta i redaktor bronił w niepodległej Polsce zasad demokracji parlamentarnej, sprawiedliwości społecznej i praworządności w walce z bezprawiem i dyktaturą. Związany niegdyś z ruchem Ks. Stan. Stojajowskiego ten wierny warstwowi ludowemu syn ludu był zarazem ponadklasowym narodowcem, który marzył o Polsce katolickiej, sprawiedliwej, opartej na prawie, związanej mocno z Francją i Zachodem. Dla takiej Polski pracował."

"Ledwo opuścił więzienie niemieckie po wojnie, a już w Paryżu jako Redaktor zasłużonej i umiłowanej przez siebie "Placówki" rozpoczął codziennie swego ubożego pokoiu w dzielnicy St. Germain des Pres odważną walkę z jedną z największych potęg świata: z Rosją Sowiecką i komunizmem o wolność Polski. Padł w tej walce jak dąb powalony; ale o coż innego mógł prosić w swej modlitwie przedśmiertnej w ostatnią noc wigilijną. On, żołnierz! pisarz i wygnaniec, jeśli nie o to, o co już przed pół wiekiem modlił się inny Krakowianin Wyspiański:

"Byś zwiódł z wędrowki długiej
Mój naród do wszchemocy,
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdiesz, jako Dziecię tej nocy!"

"Nie będzie Redaktor samotny na tym cmentarzu w Montmorency, obok dawnego grobu Adama Mickiewicza, obok Norwida, Ks. Jakubisiaka i tylu wybitnych Polaków i bohaterów; będzie reprezentował godnie najwyższy typ polskiego dziennikarza ubożego przez całe życie, lecz o bogatej duszy, więzionego, prześladowanego, lecz niezłomnego, dobrego, prostego i żywego w życiu osobistym, lecz pełnego dumy narodowej wobec obcych".

Niechże Mu towarzyszą w nieśmiertelności nieśmiertelne wiersze poety, najbardziej przez Niego ukochanego, Juliusza Słowackiego, jak On niezłomnego, ubożego wygnanca, jak On zmarłego w stolicy Francji: zarówno te, w których poeta wieścił:

"Lecz tym, co idą nie przez czarno-

Ale przez wiarę dam, co sam Bóg daje —
W usta ich włożę komendę zwycięstwa
W ich oczy ten wzrok, co zdobywa kraje

Ten wzrok, któremu nie dotrwać nie może!
Jak owe strofy pieśni konfederatów z "Księdza Marka", wyrażające wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy:
"Nigdy z królami nie będziem w a-ljansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach Study Maryi!
Więc choć się spēka świat i zdrzy słońce
Choć się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach wojska latające Nas nie zatrwożą."

"Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żoldacy
I hufiec Boży.
Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie
Ten de profundis z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie!"

Zegnam ś. p. Red. Matyasika imieniem Jego uczniów, rozsypanych dziś po świecie, imieniem wszystkich Lwówian, którzy tak Redaktora kochali, imieniem tych, którzy wiedzą, iż pochodnia wolnego słowa, rozpalona potężnym technikiem Jego entuzjazmu nie może zgasnąć, ale musi przechodzić z rąk do rąk, a przez wolnych Polaków będzie doniesiona do wolnej Polski. Niech Mu ta ziemia francuska, która tak kochała, choć obca ale przyjazna, będzie lekka!

Dnia 25 grudnia 1949 zmarł nagle w Paryżu przeżywszy lat 67

ś. p. Jan MATYASIK dziennikarz

Założyciel i Redaktor "Placówki", były redaktor "Polski Wiernej", przed wojną Redaktor naczelny "Głosu Narodu", "Kuriera Lwowskiego" i "Słowa Narodowego" we Lwowie, Redaktor "Warszawskiego Dziennika Narodowego", korespondent polityczny w Genewie, Rzymie i Paryżu wielu pism katolickich i narodowych, Rotmistrz rezerwy, Murmańczyk, odznaczony Krzyżem Walecznych, kurier Komitetu Narodowego w czasie pierwszej wojny światowej, uczestnik wojny polsko-rosyjskiej r. 1920, uczestnik kampanii wrześniowej, redaktor polskiej prasy podziemnej pod okupacją niemiecką, następnie więziony przez Gestapo w Lublinie i Berlinie, po wojnie wygnaniec polityczny walczący piórem do ostatnich chwil swego życia o wolną Polskę.

Pogrzeb Jego odbył się dn. 2 stycznia 1950 r. na cmentarzu Zasłużonych Polaków w Montmorency. Cześć Jego pamięci!

Rodzina, Przyjaciele, Koledzy,
grono współpracowników "Placówki".

Dziękujemy serdecznie za przesłane nam, po śmierci red. Jana MATYASIKA, wyrazy ubolewania p. dr. Robert Chabrie, Centralnemu Wydziałowi Wykonawczemu Str. Narodowego w Londynie, Wydziałowi Wyk. Str. Nar. w Belgii oraz tym wszystkim, którzy pospieszyli z wyrazami współczucia. Bóg zapłać.

Zarząd Spółki Wydawniczej

"Prasa Polska"

Komitet Redakcyjny

i Administracja "Placówki"

!!! CO CZYTAĆ !!!

P. Gojawczyńska: «DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK».

Warszawska robotnicza ulica, opisana barwnym słowem autorki, staje żywo przed nami. Widzimy życie, miłość i cierpienie naszych polskich dziewcząt. Ciekawe zdarzenia przykuwają uwagę czytelnika od pierwszych stron książki.

Stron 334. Cena frs. 250,—

A. Strug: «PORTRET»

Fascynująca powieść o miłości artysty-malarza do dziewczyny, która przeznaczona jest na żywą bombę w zamachu podczas rewolucji 1905 roku.

Stron 215. Cena frs. 150,—

J. Żuławski: «NA SREBRNYM GLOBIE».

Jesteśmy z autorem na księżycu i przeżywamy historię pierwszych ludzi na tej planecie. Wylanczyli ziemi znajdującej się w niezwykłych warunkach. Pełna przygód droga doprowadza ich do fantastycznej krainy. Tam po przez walkę o pierwszą kobietę na księżycu zakładają nowe pokolenie.

Stron 340. Cena frs. 210,—

Książki wysyła na zamówienie:

«LIBELLA»

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV^e. Metro: Sully-Morland.

Spojrzenie od strony cienia

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Psychozy emigracyjne

Przed kilku miesiącami na kongresie międzynarodowym psychiatrii we Francji uczeni zajmowali się bliżej tzw. "psychozami reaktywnymi" (psychose reactionnelle). Są to zazwyczaj przejściowe niedomagania psychiczne, związane z przejściami o szczególnym charakterze czy nasileniu. Na tymże samym kongresie psychiatrzy szwajcarscy zwrócili uwagę na szczególnie częste występowanie tych zaburzeń wśród młodych emigrantów politycznych, szczególnie Jugosłowian i Polaków. U źródła tego stanu rzeczy leżą nie tylko wstrząsy urazowe z czasów II wojny światowej. Przewlekłe trudności życiowe i niepowodzenia osobiste wystarczają, by w tym samym przynajmniej stopniu zakłócić równowagę życia psychicznego, co bombardowanie artyleryjskie, walka partyzancka, czy pobyt w obozie koncentracyjnym. Dzięki powszechności tych zjawisk coraz lepiej znamy mechanizm schorzeń pozornie fizycznych i w związku z tym bezskutecznie leczonych fizykoterapią i środkami medycyny ogólnej, a w rzeczywistości wynikających z przeżycia konfliktów i urazów psychicznych na procesy cielesne. Stąd uporczywe nerwobóle i porażenia, nierzadko wśród e-

migrantów spotykane, a mające swe źródło w procesach psychoneurotycznych.

Już w czasie pierwszej wojny światowej zauważono, że francuscy jeńcy wojenni z prowincji rolniczych, a więc wywodzący się z ludności związanej silnie z ziemią, szczególnie dotkliwie odczuwali oderwanie ich od rodzinnej gleby, co wyrażało się mniej lub więcej zaznaczonymi procesami psychopatycznymi. Bretończyk czy normandczyk o wiele gorzej znosi niewolę i przeszczerzenie na obcy grunt, aniżeli brytyjczyk, który zawsze i wszędzie jest "at home".

Cóż więc się dziwić, że młodzież polska na obczyźnie tak ciężko znośi zetknięcie się z nowym, nieznanym i lek wzbudzającym światem. Zachodzi tu proces podobny do owego kryzysu osobowości (crise de personnalité) z okresu wczesnego dzieciństwa, kiedy obraz poznawanego świata budzi niepokój i grozę. Prawda o tym obcym i nieprzyjaznym, a jednak prawdziwym świecie wywołuje w duszy dziecka uczucie istotnej katastrofy. Te stany są u naszej młodzieży tak powszechne, że nie widzę potrzeby uciekania się do jakichkolwiek statystyk. Może być, że młodzież brakuje tego lub owego. Wiemy, że braki materialne są bardzo powszechne i bardzo liczne. Najgorsze jednak to uczucie bezradności i opuszczenia, brak moralnego i uczuciowego oparcia o środowisko. Nic dziwnego, że jeszcze w zeszłym stuleciu pierwsze polskie korporacje akademickie powstawały na obczyźnie: w Dorpacie, Rydze, Wiedniu, czy Kijowie. Korporacja akademicka z jej rodzinnym, braterskim charakterem organizacyjnym wyrównywała te niedobory uczuciowe, które miała wypełnić rodzina.

Trzeba bez uprzedzeń spojrzeć na korporacyjny typ życia uniwersyteckiego w Polsce, nie jako na kiepskie imitacje niemieckich bruderschaftów, czy podbudówkę tajnych związków uniwersytecko-wolnomularskich, ale na twór, odpowiadający głębokiej potrzebie psychicznej młodego człowieka. Czy lukę tę potrafią zapęścić dynamiczne ruchy polityczne, dające ujście i ramy młodzieńcemu instyktowi walki? Trudno nam na to odpowiedzieć. Jedno jest pewne. Żeby lepiej młodzież i jej problemy zrozumieć, trzeba zerwać z kompleksem "platynowego metra". Platynowym metrem można mierzyć wszystko, ale nie ludzi i ich sprawy. One należą do innego wymiaru. Wyrażanie się w liczbach stanowi jeden dowód więcej na "deshumanizację", "odczłowieczenie" naszej epoki.

Nie znaczący wcale, by celem tych uwag było nawoływanie do stworzenia jeszcze jednej organizacji.

Zbysław Laskowski.

2 tys. pielgrzymów polskich

Liczba pielgrzymów polskich podczas Roku Świętego przekroczyła cyfrę 2 tys., a może nawet zbliżyła się do 3 tys. Najliczniejsze pielgrzymki polskie wyruszą z Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Jak się zdaje, największą pielgrzymów polskich zawita w maju i sierpniu. W maju przypada polskie Święto Narodowe i rocznica bitwy pod Monte Cassino (18 maja), w sierpniu obchodzona będzie 30-ta rocznica zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, a ta rocznica nabiera szczególnego znaczenia w dobie dzisiejszej walki z komunizmem.

Z Polski, niestety, nie przybędzie żadna pielgrzymka. Jest rzeczą wąt pływ, czy choć kilku pojedynczym osobom uda się przybyć do Rzymu.

Odpowiedzi Redakcji

Prenumerator z Drakelow. — Po wpłaceniu ostatnich 12 zsyłek, a-bonament Pana jest opłacony do 31 grudnia 1949.

P. W. Wagner z Chicago. — Dziękujemy za wpłatę. Wpisaliśmy na prenumeratę.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.
Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.
Kronikę belgijską redaguje JAN BARAŃSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI
Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant
PARIS (20^e)

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20 946 Hannover.

Wielka Brytania: Administracja "Myśli Polskiej", 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem—kreślonym).

BELGIA: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

SZWAJCARIA: Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz.

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.